Redakcya i Administracya:
Lwów, ul. Sykstuska l. 19-21.
Adres dla tel.: Sera—Lwów.

Telefon Redakcyi nr. 155.
Telefon Administracyi
nr. 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna"). i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty:
Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie .	2 K 50 h.	z dwukrotną .	3 K — h.
kwartalnie .	7 „ 50 „	wysyłką . .	9 „ — „
rocznie . .	30 „ — „	pocztową . .	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h.
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. — Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 347. Lwów, czwartek 26. października 1911. Rok 1

Ostatnie wiadomości

Sprawy wewnętrzne.

Pod znakiem kryzysu.

„Wieczór sylvestrowy" w parlamencie. — Klucz sytuacyi w ręku Czechów i Niemców. — Gautsch grozi dymisyą. — Lament „N. Fr. Presse".

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 25. października.

Sytuacya krytyczna, ale nie beznadziejna. Oto ostatni biuletyn parlamentarny. Być może, że dzień dzisiejszy posunie rozwój sytuacyi przynajmniej o krok naprzód, czego już dlatego spodziewać się można, bo przebieg wczorajszej konferencyi, którą dowcip parlamentarny nazwał „wieczorem sylvestrowym", a w której wzięli udział zastępcy Niemców, Polaków i Czechów, świadczy bądź co bądź o tem, że wszystkie wielkie stronnictwa uznają konieczność sanacyi stosunków parlamentarnych. Sprawa przedstawia się tak, że jeden klucz sytuacyi leży w ręku Niemców, którzy przez oświadczenie, że godzą się na plany br. Gautscha, dotyczące rekonstrukcyi, mogliby usunąć sporą część zawikłań, a drugi klucz leży w ręku Czechów, którzy przez żywsze poparcie akcyi dra Sylvestra i dra Bilińskiego mogliby utorować drogę uzdrowieniu stosunków parlamentarnych. Faktem jest, że br. Gautsch żąda jak najrychlejszego wyjaśnienia sytuacyi i że gdyby ono nie miało nastąpić, jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia poda się do dymisyi.

Nawet półurzędowy „Fremdenblatt", dla którego dotychczas przesilenie nie istniało, dziś całkiem jawnie konstatuje ten fakt i oświadcza, że gdyby miało się okazać, że obecne usiłowania, dotyczące sanacyi stosunków parlamentarnych, nie stworzą podstawy do wydatnej pracy Izby poselskiej, to, jak sądzą w kołach parlamentarnych, rząd natychmiast wyciągnie z tego odpowiednie konsekwencye.

Oznaką lekkiego polepszenia się sytuacyi jest to, że narodowy Związek niemiecki nie powziął jeszcze ostatecznej decyzyi co do swego stanowiska w sprawie rekonstrukcyi. Zdaje się, że jeden odłam stronnictwa sprzeciwia się sformułowaniu stanowczej odmowy pod adresem rządu, co wynika też z tego, że wyłonił się nowy projekt, żądający, aby Niemcy swoją odpowiedź odłożyli, aż do czasu, gdy akcya pp. Sylvestra i Bilińskiego przybierze konkretniejsze kształty.

Kwestyą jest tylko, czy rząd zgodzi się na tego rodzaju przeciąganie sprawy i nie zażąda na dziś lub jutro stanowczej odpowiedzi.

Mniej pomyślny symptomat należy upatrywać w tem, że Związek posłów niemieckich z Czech odroczył na razie wybór delegatów do komitetu w sprawie konferencyi wiedeńskiej, mającej się zająć ugodą. Wobec tego konferencyę wiedeńską należy uważać za odroczoną, a tem samem wprost za zakwestyonowaną.

Mimo wszystko brzmią dziś sprawozdania pism tutejszych o cień optymistyczniej, niż wczoraj. Tylko „N. Fr. Presse" uderza dziś w wielki dzwon rozpaczy i w artykule wstępnym znów cierpkie czyni br. Gautschowi wyrzuty, konstatując, że obecnie stoi on i pada z postulatami czeskimi i że sam Niemców uczynił swymi przeciwnikami, odtrącając od siebie większość i stając się przywódcą mniejszości, której głosami zresztą nigdy nie dysponował.

O wczorajszej konferencyi przywódców, która się odbyła o godz. 7 wieczorem, podaje „N. Fr. Presse" następujące szczegóły: 16 posłów zjawiło się o godz. 7 wieczorem w salonie prezydenta Izby. O przebiegu tej konferencyi zachowuje się ścisłą tajemnicę.

Prezydent Izby Sylvester i br. Gautsch podnosili konieczność współdziałania wielkich stronnictw w celu uruchomienia Izby. Br. Gautsch podniósł projekt narodowych ministerstw urzędniczych, mówiono także o preliminarzach pokojowych w Czechach, któreby wynikły z kooperacyi czesko-niemieckiej. Sytuacya sama dała na to odpowiedź — zwłaszcza, że Niemcy z Czech zobowiązali się wobec wyborców oświadczeniem, że koalicya czesko-niemiecka tak długo nie jest dopuszczalna, póki nie przyjdzie do ugody.

Faktu tego nie mógł zatrzeć pokojowy ton konferencyi. Nie doprowadziła ona w rezultacie do niczego innego, jak tylko do wymiany zdań przewodniczących stronnictw. Prez. Sylvester opuszczając konferencyę, rzekł:

„Było bardzo ładnie, będziemy dalej radzili".

Konferencya trwała 2 i pół godziny. Na wiosek Czechów na dalsze narady zostaną zaproszeni także południowi Słowianie.

Chaos w komisyi drożyźnianej.

Wczorajsze głosowania.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach parlamentarnych wielkie wrażenie wywołał burzliwy przebieg wczorajszego posiedzenia komisyi drożyźnianej. Wynik bałamutnego głosowania jest przedmiotem żywych dyskusyi w kuloarach. Zamieszanie na posiedzeniu było bowiem tak wielkie, że chwilowo sami posłowie nie wiedzieli nad czem się głosuje.

Fakt, że przyjęto rezolucyę chrześc.-społecznego posła Jerzabka, oświadczającą się za nieograniczonym i natychmiastowym dowozem mięsa argentyńskiego, bez wątpienia stanowi nową komplikacyę położenia politycznego.

Rezolucyę przyjęto jednym głosem większości. Myślano z początku, że p. Steinhaus spowodował jej przyjęcie, oświadczył on jednak, że głosował przeciwko. Okazało się, że głosował za nią — włoski poseł Spadaro, który głosował przeciw wnioskowi p. Rennera (mniej więcej identycznemu! *red.*), a za wnioskiem p. Jerzabka, a to tylko dlatego, ponieważ onego czasu podpisał się na tym wniosku.

Nad głosowaniem w sprawie mięsnej zaiste dziwne zawisło fatum. Wynik wczorajszego głosowania był znów przypadkowy, wobec tego namyślano się, czyby też nie zreasumować uchwał, przewodniczący komisyi jednak oświadczył się przeciw reasumcyi.

Subkomitet dla spraw mieszkaniowych.

Wiedeń. (TBK.) Subkomitet komisyi drożyźnianej dla spraw mieszkaniowych wybrał dra Adolfa Grossa referentem dla wniosków o ulgach podatkowych i o noweli do ustawy mieszkaniowej. Referent dla wniosku o wywłaszczeniach w sprawach mieszkaniowych będzie wybrany później.

Brak wagonów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu komisyi kolejowej Izby posłów poruszył kierownik ministerstwa kolejowego dr. Röll sprawę braku wagonów. Przyznał on mianowicie, iż krak wagonów musi się dawać we znaki przemysłowcom, gdyż tabor wagonów jest bardzo mały, a to wskutek wzmożonego ruchu, zamknięcia drogi rzeką Łabą, jak również z innych przyczyn. Ministerstwo kolei ze swej strony poczyniło już rozmaite zarządzenia, aby brak wagonów usunąć, więc pożycza wozy, forsuje reparacye i stara się o uzyskanie tych zamówionych wagonów, które miały być dostarczone w r. 1912.

Minister daje zapewnienie, że ze swej strony wszystko zrobi, aby zadość uczynić życzeniom przemysłowców, jak również zaradzić brakowi wagonów. Stanie się to przez reformę służby dyrygowania wagonami, podejmowaną przez rząd.

Z Węgier.

W sezonie przesileń.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś przyjechał do Wiednia ban chorwacki Tomasić na posłuchanie do cesarza, by przedstawić powody swej dymisyi. Jak wiadomo już, cesarz nie przyjął jego dymisyi. Sądzą, że ban zaproponuje zwołanie sejmu chorwackiego, choć niema nadziei, by sejm okazał się zdolnym do pracy

Sprawy zarganiczne.

Wojna włosko-turecka.

Opiekunowie Turcyi.

Londyn. (Tel. wł.) Konstantynopolitański korespondent „Daily Chronicle“ donosi z dobrego źródła o planie pokojowym, ułożonym przez Rosyę, Francyę i Anglię, który obejmuje nietylko obecny zatarg trypolitański, ale całe położenie na Bałkanach.

Trypolitanię mają zatrzymać Włochy z pozostawieniem zwierzchnictwa kalifatu. Integralność posiadłości tureckich w Afryce miałaby być zagwarantowaną. Wszystkie państwa bałkańskie utworzyłyby Związek, przez co odpadłaby konieczność ciągłych zbrojeń na Bałkanach. Turcye otrzyma pożyczkę 50 milionów na roboty publiczne.

Zaczyna się coś psuć...

Berlin. (Tel. wł.) „Tagbl.“ donosi, że 11 pułk bersaglierów poniósł dotkliwe straty pod Trypolisem. Zarządowi wojskowemu czynią zarzuty, że nie dostarczył wojsku na czas broni, wskutek czego Arabowie mogli napaść na bezbronnych Włochów.

Pogłoski o blokadzie Dardanelów.

Rzym. (Tel. wł.) „Italia“ polemizując z „Excelsiorem“, który doniósł o zamiarze Włoch blokowania Dardanelów, stwierdza, że Włochy respektują zawsze istniejące układy.

Przyczynek do kultury włoskiej.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Okręt turecki „Newa“, uwięziony w początkach wojny przez Włochów, został przez sąd admiralski uwolniony i powrócił do Konstantynopola. „Newa“ stała w Prevesie i nie wiedząc o wybuchu wojny, salutowała włoskie okręty. Mimo to jakiś młody oficer zafantował ją jako łup wojenny i zmusił do natychmiastowego opuszczenia portu. „Newę“ zawieziono do Tarentu z uszkodzonym z powodu ostrzeliwania kotłem. Tam uwięziono 172 marynarzy i 8 oficerów, a cały ładunek zasekwestrowano. Kufry oficerów rozbito, a zawartość rozkradziono. Wreszcie za pokwitowaniem dano kapitanowi 40 tonn węgla i pozwolono mu odjechać. Szkody wyrządzone wynoszą 150.000 marek.

Rewolucya w Chinach.

Przygnębienie w stolicy. — Gonitwa za pieniędzmi.

Londyn. (Tel. wł.). Pekiński korespondent „Timesa“ donosi, że w stolicy panuje przygnębienie. Rodziny Mandżów wyjeżdżają z miasta, kosztowności przenoszą do Tientsinu, Szangaju i Mukdenu, gdzie spodziewają się opieki Japonii.

Ministerstwo skarbu stara się o pożyczkę 12 milionów. Cztery banki: angielski, francuski, niemiecki i amerykański, skłonne są do jej udzielenia, żądają jednakże informacyi, na jaki cel ma być pożyczka użyta i jakie są obecne zobowiązania Chin.

Burzliwe sceny na zgromadzeniu narodowem.

Pekin. (TBK.) Na zgromadzeniu narodowem wynikły wczoraj burzliwe sceny. Izba domagała się oddalenia wiceprezydenta ministerstwa ruchu Szeng-Hsüan-Huai i wytoczenia mu procesu z powodu stanowiska, jakie zajął w sprawie kolei w Hukuang, budowanej przez syndykat międzynarodowy. Jeżeli rząd na to się nie zgodzi, zgromadzenie narodowe chce się rozwiązać.

Nowa bitwa pod Hankau.

Paryż. (TBK.) W pobliżu Hankau przyszło do walki. Powstańcy kilkakrotnie atakowali wojsko cesarskie, musieli jednak mimo otrzymania posiłków, cofnąć się.

Z kraju.

Pogrzeb ks. Stojałowskiego.

Kraków. (TBK.) Pogrzeb ks. Stojałowskiego odbył się dziś rano. Po godz. 8-ej zwłoki z domu Tow. św. Rafała wprowadzono do kościoła św. Floryana. U progu domu pożegnał zmarłego, jako prezesa Tow. św. Rafała, wiceprezes Dörman. Do kościoła prowadził zwłoki proboszcz ks. kanonik Kulinowski.

W kościele złożono zwłoki na katafalku. Sumę żałobną odprawił O. Honorat, Kapucyn, spowiednik zmarłego. Przy bocznych ołtarzach duchowieństwo odprawiało msze. Mowę żałobną wygłosił ks. kanonik Kopyciński.

O godz. 11 ruszył orszak na cmentarz. Na czele postępowało kilka deputacyi włościańskich z wieńcami i oddział „Sokołów“ z Białej, którego ks. Stojałowski był założycielem.

Kondukt poprzedzony był przez bardzo liczny zastęp duchowieństwa z Krakowa i kraju, prowadzony przez kanonika ks. Kulinowskiego.

Trumnę nieśli włościanie, zmieniając się kolejno z posłami. Za trumną szła siostra zmarłego i rodzina, dalej grono posłów, jak: hr. Skarbek, Bojko, Witos, Dobija, Szajer, Zamorski, Krupka, oraz wicepr. miasta Szarski, prof. Grabski, liczna rzesza ludu z okolicy i kraju.

Na cmentarzu przemawiali: poseł Zamorski, włościanin Zieliński z Rozwadowskiego i Janusz, robotnik z Bielska.

Po pogrzebie odbyło się żałobne zebranie w sali strzeleckiej.

Zamach morderczy i samobójczy.

Tarnopol. (Tel. wł.) Wczoraj rano na ulicy Lwowskiej — znany pijak i awanturnik Gabryel Niedoszyłko, strzelił trzykrotnie z rewolweru 9-milimetrowego do zarobnika Jana Gryszyna i zranił go lekko w plecy i rękę. Niedoszyłko, będąc pewnym, że Gryszyn jest śmiertelnie ranny — strzelił następnie dwa razy do siebie, raniąc się ciężko w szyję i twarz.

Pierwszej pomocy lekarskiej udzielił Niedoszyłce lekarz miejski dr. Hordyński, poczem odstawił go do szpitala.

Niedoszyłko miał dawniejsze porachunki z Gryszynem i Gryszyn miał za kilka dni świadczyć w sądzie przeciw Niedoszyłce w sprawie karnej, przeto Niedoszyłko chciał usunąć niewygodnego sobie świadka.

Kronika z ostatniej chwili.

Nekrologia. Dziś w nocy zmarł emerytowany inspektor szkolny Adam Hartleb w 54 roku życia. Zmarły odznaczał się niezwykłą prawością charakteru i położył wielkie zasługi na polu oświaty ludowej. Pogrzeb śp. Hartleba odbędzie się w sobotę o godz. 3 po południu z kaplicy Boimów na cmentarz łyczakowski.

Pościg za cyganami. Telefonują nam z Tarnopola: Nawiązując do notatki w sprawie niebezpiecznej bandy cyganów, donoszę, że pościg trwa w dalszym ciągu. W ręce żandarmów wpadły już kobiety cygańskie z dziećmi, końmi i wozami, natomiast mężczyźni ukryli się w lesie skałackim, gdzie są obleganí przez silny oddział żandarmów, pozostający pod komendą dzielnego wachmistrza c. k. żandarmeryi Kąderewicza. W wozach cygańskich, zaprzężonych w bardzo dobre konie, znaleziono kosztowne dywany, kapy, chustki, serwety, futerko i wspaniałą uprząż, które to przedmioty najniezawodniej pochodzą z rabunku i kradzieży.

Cyganie pomimo, że w ślad za nimi postępowali żandarmi, napadli na karczmę „Kulibaba“, położoną między Mołczanówką, a Skałatem i zrabowali doszczętnie szynkarza Willnera, zaś włościan, spieszących na pomoc szynkarzowi, powitali silnym ogniem rewolwerowym, tak, że ci w popłochu rozbiegli się na wszystkie strony.

Obecnie sytuacya jest bardzo krytyczna, albowiem, gdyby cyganie rozpoczęli strzelać do żandarmów, ci odpowiedzą również strzałami i niezawodnie będą ranni lub trupy.

Sprawozdania giełdowe i towarowe

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Z powodu lepszych notowań zagranicznych i polepszenia się na targu pieniężnym, tendencya na dzisiejszej giełdzie zdołała się ustalić.

Do żywszych obrotów przyszło tylko w Alpinach, w szrankach był żywszy popyt za walorami węgierskimi.

O godz. 11 notowały: Kredyty 639·75, węg. Kredyty 835, Länderbank 538, Unionbank 619, Kol. państwowe 728·50, Alpiny 823·50, Skoda 674·50, Losy tureckie 236.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 26 październ. 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·77, Renta majowa 91·40, Węgierska renta koronowa 90·65 Akcye kredytowe 640·—, Kredytowe węg., 836 — —·—, Bank anglo-austr. 322·75 Unionbank 617·50, Bankverein —·—, Laenderbank 533·—, —·—, Kolej państw 728·50, Lombardy 109·— Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. —·— Alpiny 822·50, Rima Muranyi 694·—, Praskie Towarzystwo żelazne —·—, Losy tureckie 237·— Ruble 255·—, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 93·30 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·40, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92·90, 4-proc listy zast. Banku kraj. 92·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·95, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—, Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—, 4 i pół proc. Gal. Banku ziemski 99·25 Skoda 674·—.

Usposobienie: silne.

Po zamknięciu numeru.

Dymisya za 48 godzin?

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś odbyła się konferencya związku narodowo-niemieckiego. Podkreślono na niej, że gdyby nawet Niemcy zgodzili się na wstąpienie 2 Czechów do gabinetu, to i tak br. Gautsch nic znalazłby poparcia u Niemców w sprawie przedłożeń urzędniczych i podatkowych w ich obecnej formie.

W dyskusyi budżetowej na plenum Izby zabrał głos p. Kramarz i w tonie poirytowanym mówił o żądaniach Czechów.

Wobec tego panuje powszechna opinia, że do **przesilenia przyjdzie w najbliższych godzinach.**

Br. Gautsch oświadczył, że jeśli nie uda mu się dziś wyjaśnić sytuacyi, poda się do dymisyi. **Powiadają, że dymisya nastąpi w ciągu 48 godzin.**

Do steru przyjdzie gabinet urzędniczy prowizoryczny. Pozostanie w nim p. Zaleski, drugiego zastępcy Polacy nie wydelegują, gdyż nie chcą brać za prowizoryczne rządy odpowiedzialności.

Zamach na cara.

Paryż. (Tel. wł.) Nadeszła tu wiadomość o zamachu na cara. Car jest ciężko ranny. Bliższych szczegółów na razie brak. Wiadomość pochodzi z dobrego źródła.

Za kulisami wojny.

Lwów, 25. października.

(*e. g.*) Od czasów traktatu berlińskiego, więc od chwili, w której Turcya weszła w smutny okres rozbiorów, zawsze tak się układały stosunki, że pozostawała ona pod faktycznym, chociaż nie oficyalnym, protektoratem bądź to Anglii, bądź to Niemiec. Wiedzieli o tem bardzo dobrze dyplomaci tureccy, że w gruncie rzeczy, ani Anglii, ani Niemcom nie idzie o jakieś idealistyczne mrzonki, o stanie na straży świętych praw międzynarodowych, lub o jakąś szczególną dla świata muzułmańskiego sympatyę. Więc zoryentowawszy się w swem położeniu, zrozumieli, że państwo ottomańskie, chcąc odsunąć w jak najdalszą przyszłość ostateczny rozbiór, musi zręcznie lawirować między mocarstwami i przystrajając się do doraźnej konjunktury politycznej regulować do czasu swe sympatye. To też bardzo sumiennie trzymała się dyplomacya turecka w ostatnich trzech dziesiątkach lat tego programu. Jeśli Anglia stawiała — oczywiście bardzo grzecznie i po przyjaźni — jakieś zbyt przykre żądania, wówczas przypominano sobie nad Bosforem, że najlepszym przyjacielem Turcyi to jednak Niemcy, a jeśli przyjaźń niemiecka zaczynała się stawać uciążliwą, oddawano się znów w opiekę protektorowi angielskiemu. Czyli innemi słowy: dyplomacya turecka w swym stosunku do dwóch mocarstw rywalizujących ze sobą o wpływ na Bałkanach, starała się wprawdzie przestrzegać zasady, aby był wilk syt, a owca cała, ale równocześnie nigdy nie zapominała o tem, że sama może wyciągnąć pewne korzyści z tej wiecznej rywalizacyi dwóch mocarstw. Więc bywały czasy, w których bożyszczem nad Bosforem był przyjaciel angielski, bywały i inne, w których cesarz Wilhelm uchodził za najpopularniejszego Europejczyka w Stambule.

Zmieniła się nieco sytuacya z chwilą, kiedy młodoturcy, obaliwszy Abdula Hamida, zawładnęli państwem ottomańskiem, a przesilenie, wywołane aneksyą Bośni i Hercogowiny na pewien czas spowodowało całkiem stanowczy zwrot w polityce tureckiej; zwrot ku Anglii i wogóle ku mocarstwom, tworzącym t. zw. trójporozumienie. Po pokojowej likwidacyi tego przesilenia znów polepszył się stosunek Turcyi do Niemiec, ale mimo usilnych zabiegów dyplomacya niemiecka nie mogła już odzyskać owego wpływu nad Bosforem, jaki wywierała przedtem. Przyjaźń angielska, jak tego dowiodły wypadki lat ostatnich, nie wiele pomogła Turcyi, ale mimo to Turcya właśnie po aneksyi Bośni i Hercogowiny, nie chcąc przejść jawnie do obozu niemieckiego, rywala Anglii, ściśle nawiązała stosunki z Anglią w nadziei, że tą drogą zdoła się uchronić przed niebezpieczeństwami i niespodziankami, jakie trwale jej grożą ze strony pomniejszych państw bałkańskich. To też nie dziw, że skoro tylko wybuchła wojna włosko-turecka, Porta zwróciła się przedewszystkiem do Londynu z prośbą o interwencyę. Odpowiedź miała wypaść tak chłodno, że w Turcyi zaczęto w pewnych kołach kolportować myśl silnego oparcia się jej o Niemcy i Austro-Węgry.

Ale i tu wyłoniły się pewne trudności, bo i teraz okazało się, że kto wiecznie znajduje się między młotem a kowadłem, do obu musi się dostrajać... Tak mogła się wytworzyć ciekawa sytuacya, której nie brak nawet przymieszki komizmu: oto kiedy wielki wezyr oświadczył na tajnem posiedzeniu Izby, że rząd zamierza wdrożyć rokowania celem zawarcia sojuszów z innemi mocarstwami, jedni zgadywali, że idzie o przystąpienie państwa ottomańskiego do trójprzymierza, drudzy zaś twierdzili, że wielki wezyr mógł mieć tylko przyłączenie się Turcyi do grupy angielsko-francusko-rosyjskiej na myśli. Więc: kazano sędziwemu wezyrowi odegrać rolę owej sławnej babci, która na dwoje wróżyła... Zresztą babci — pardon: wezyrowi — może rola taka wcale odpowiadała, bo jak twierdzą oświadczenie to, które jak należy podkreślić, oddanem zostało na posiedzeniu t a j n e m, więc nie da się nigdy autentycznie stwierdzić, miało tylko na celu uspokoić posłów tureckich, a zaciekawić i zaniepokoić zagranicę. Wszak dyplomacya wschodnia lubuje się od dawna w tego rodzaju „niedośpiewanych“ enuncyacyach, które przypominają sławne orzeczenie wróżki delfickiej. I zdaje się, że Said basza dopiął swego celu, bo od owego posiedzenia plotka polityczna uporczywie wraca do pogłoski o rokowaniach, zdążających do przyłączenia się Turcyi do trójporozumienia.

Cała sprawa ma jednak bezwątpienia także podkład poważniejszy, bo chyba nikt o tem nie wątpi, że dyplomacya angielska czyni co może, aby sparaliżować w Konstantynopolu wpływy niemieckie i zwabić Turcyę ostatecznie do obozu trójporozumienia, więc do obozu angielskiego. Wynika z tego przedstawienia rzeczy, że i tym razem główną rolę odgrywa za kulisami całej akcyi współzawodnictwo między Anglią a Niemcami, stary „leitmotiv“, którego nigdy i nigdzie nie brak, ile razy „coś się dzieje“ w Europie. A także i tym razem cicha ale zawzięta walka zakulisowa między dwoma mocarstwami, z których każde mieni się powołanem do kierownictwa całej polityki międzynarodowej, w gruncie rzeczy o wiele jest ważniejszą, niż widowisko, które rozgrywa się oficyalnie na arenie publicznej. Ostatecznie nie zmieni to oryentacyi w dziedzinie polityki międzynarodowej, czy Turcya zatrzyma formalną zwierzchność sułtańską nad Trypolisem, czy też nie ale od dalszego ukształtowania się stosunku Anglii do Niemiec zależy polityczna przyszłość Europy.

Wiadomości polityczne i społeczne.

Sprawy zagraniczne.

Na starą nutę.

Wypadki na blizkim Wchodzie coraz bardziej skupiają na sobie uwagę publicystów rosyjskich. Niemal, że co dnia cała prasa rosyjska drukuje wywiady u dyplomatów, zabarwiając je w duchu interesów rosyjskich i ujawniając przez to ukryte cele państwa carów.

W ostatnim numerze gazety „Russkoje Słowo“ wiedeński korespondent tego pisma, p. Karawajew, drukuje opinię „polityka rumuńskiego“, tak charakterystyczną, że podajemy ją niemal w dosłownem brzmieniu:

„Pan twierdzi — rzekomo oświadczył ów polityk — że wykonujemy polecenia Berlina i Wiednia. To prawda, niestety. Nie myśl pan jednak, że naród rumuński żywi sympatye do Austryaków lub do Niemców. Przeciwnie. On ich nienawidzi. Wszak krom poniżenia naszej godności narodowej i olbrzymich strat materyalnych, nic od Austryi nie otrzymaliśmy.

„TO SAMO“.

DRAMAT W 3 AKTACH LEOPOLDA STAFFA WYSTAWIONY NA SCENIE LWOWSKIEGO TEATRU DNIA 25 PAŹDZIERNIKA.

Historya o człowieku, który córkę własną sprzedawał, czy tragedya dziewczęcia, które się przekonuje, że oddając się z miłości, zostało przez niego kupione?

Bo rzecz miała się tak:

Tomasz Korzecki, pokątny doradca prawny wpadł na myśl nowych dochodów, myśl, która zresztą nie wydaje mu się wcale rozpaczliwą, jemu, fałszującemu weksle i żyjącemu z tego, co córka, Jula, lekcyami zarobi. Myśl fruktyfikacyi córki. Po nitce doszedł do kłębka. Bo najpierw wpędził w przepaść wychowanka swego, St. Stopę, wskazując mu drogę do defraudacyi pod hasłem, że to wszystko „dla niej“ (a Stopa kochał się nieszczęśliwie w Juli). A potem zwrócił uwagę na dziwny sposób, w jaki Stefan Groński, obywatel, pobiera lekcye angielskiego u Juli. Przyjeżdża osobno ze wsi, codziennie kwiaty, mieszkanie nawet najął w tej kamienicy. I zaraz sprawdził papa Korzecki, że młodzi „mają się ku sobie“, sprawdził mimo protestów p. Korzeckiej, że się tak nigdy nie powinno mówić.

Początkowo plany papy się pokrzyżowały: dowiedział się, że p. Stefan żonaty. Na szczęście jednak nie wszystko stracone: właśnie mu bowiem potrzeba — klucznicy. Jula może być doskonałą; dobrze ułożona, inteligentna, może go ku sobie przywiązać.

Tylko, jakże córka podupadłego, ale zawsze kiedyś ziemianina, może być — klucznicą. To nic, nazwiemy ją — zarządczynią domu.

Tymczasem wśród tych dwojga rozbłyska istotnie miłość, miłość wielka, która sobie powiedziała, że cały świat poza nią obcy jest i nieprzydatny, więc o jego sąd nic dba, która sobie powiedziała, że należy kochać i żyć, aby, stanąwszy kiedyś w obliczu śmierci nie ujrzeć za sobą życia — straconego niepowrotnie i zmarnowanego. Więc się jednego dnia rozkwitła cudnym kwiatem szału i zapomnienia, a ten dzień Julia nazywała n a s z y m dniem. Tymczasem p. Korzecki napisał list do niego. Bo papier jest najlepszym pośrednikiem. Pisał więc p. Korzecki, że jest wprawdzie daleki od braku zaufania, od krzywdzących podejrzeń, ale wolałby mieć rękojmię, a czasy są ciężkie itd., nie wiadomo zresztą, co więcej pisał, bo nikomu tego listu nie czytał. Pan Groński przyszedł, odebrawszy list, i rzekł:

„Przyznam się, że list pański, wywarł na mnie wrażenie nieco niemiłe. Słowa jego posiadają odcień, który może n i e z u p e ł n i e odpowiadać barwie uczuć moich... Proszę jednak w k a ż d y m r a z i e wierzyć. że uczucie moje dla Julii jest szczere...“

I spełniając intencyę, wręczył papie czek i list, które tenże skwapliwie schował.

Wiecie już zatem, kto jest pan Tomasz Korzecki. Szubrawiec, nie człowiek, lecz „podczłowiek“, bliski kuzyn Teofila Materny ze sztuki J a r o s z y ń s k i e g o. „Starszy pan z okrągłym brzuchem, wygolonym podbródkiem, czerwonemi policzkami i świecącą łysiną“.

Tak zawsze nazywa p. Korzeckiego wyżej wymieniony Stanisław Stopa. Ten go zna na wylot i na wylot nienawidzi. Jest zaś p. Stopa istotą, która mawia do ludzi odrazu „dzień dobry“ i „do widzenia“, bo jest zgnieciony i starty przez los; zmiotła go miłość nieszczęśliwa do Juli, a życie cisnęło go najbrutalniej w odmęty nałogów, brudu, defraudacyi. Człowiek, który nie wchodzi już w rachubę...

Ale papę Korzeckiego zna na wylot. Więc gdy się wszystkiego dorozumiał, odebrał mu czek i list przemocą, a potem — okradł kasę, w której pracował i do reszty czek papie wypłacił. A potem odda ten papier Julii, ze słowami, które kupił drogo, bo za cenę złamanego już przez tak wielką defraudacyę życia, ze słowami: tu jest twój honor.

I dokonał tego w scenie, nawiasem powiedziawszy, najsilniejszej w dramacie.

Koniec prosty: Julia na wiadomość, że ojciec ją sprzedał, a Stefan w tym „naszym dniu“ właśnie kupił — odebrała sobie życie. Bo jakkolwiek jej ojciec tłumaczył, że, czy z czekiem, czy bez, to przecież już się stało i nie odstanie się, jej wydało się inaczej:

„To samo, a jednak nie to samo“...

Więc nie historya o ojcu, który sprzedał córkę...

choć ten stary motyw zagłusza wszystko inne w dramacie, wypychając w głąb sceny tragedyę Julki i — co ważniejsza — dzieje Stanisława Stopy.

A im właśnie sztuka zawdzięcza swe silniejsze momenty, *pointę* swego problemu. — I punkt ciężkości w zawikłaniu dramatycznem przesuwa się do tego pokoju obok, który odnajmuje od pp. Korzeckich Stanisław Stopa. Człowiek, który już nie wchodzi w rachubę, człowiek, który jest najtragiczniejszym z defraudantów, który dzieckiem nie wiedział, co znaczy czcić matkę, a mężczyzną — co czcić ubóstwianą. Bał się ją ubrudzić — teraz zaś z satysfakcyą ściska jej białą dłoń i cieszy się, patrząc wokół: Przecież nie ja najpodlejszy.

I oto są jedyni ludzie w dramacie: Stopa — **człowiek dobry, Korzecki — człowiek**

Węgry zabrały część Transylwanii i nasi ziomkowie doznają od Węgrów ogromnego ucisku... Ich wynaradawiają, a my, bezsilnie, tylko pięści zaciskamy. A Austrya? Czyż nie rujnowała nas w ciągu całych dziesięcioleci? Bogactwo kraju naszego — to hodowla bydła. Bylibyśmy dostawcami mięsa niemal dla połowy Europy i wzbogacalibyśmy się z roku na rok, gdyby Austrya nie zamknęła granic dla naszego bydła.

Właśnie Austrya, jedynie Austrya, zmusiła nas do zarzucenia hodowli bydła i chwycenia się mniej zyskownego dla nas rolnictwa. A Niemcy? Cóżeśmy otrzymali od Niemiec? Dyrektywy w sferze polityki zewnętrznej i rok rocznie za 120 milionów towarów niemieckich. Przecież eksporterzy niemieccy korzystają u nas niemal że z przywilejów monopolowych. Wszystkie bogactwa naturalne nasze, źródła nafty znajdują się w rękach Niemców. — A jednak — pyta korespondent — idziecie ręka w rękę z trójprzymierzem, odgrywacie rolę żandarma trójprzymierza na bliskim Wschodzie!

— Tak jest niestety. Nasz król przestrzega bardziej interesów dynastyi, niż państwa. Jest to bardzo mądry mąż stanu. Mamy konstytucyę, a państwem nie rządzi izba, lecz król. Dziś w Izbie większość stanowią czerwoni, jutro, jeśli się okaże, że są za mało powolnymi względem żądań króla — król wyznacza nowe wybory i może pan być spokojnym — podczas wyborów zwycięży...

Wiele winy za podobny stan rzeczy ponosi Rosya.

Odebrała od nas, co prawda, Bessarabię, ale ofiarowała nam za to taki port, jak Konstanzę. Ale ta Rosya w ciągu dziesięcioleci nic nie uczyniła w celu zbliżenia się z nami.

Austrya posiada organy prasy, urabiające opinię, Rosya nawet tego nie posiada. W dziedzinie handlu Rosya też żadnych nie poczyniła kroków. Austro-Węgry zorganizowały żeglugę stałą do naszych portów nad Dunajem, dla czegóżby Rosya tego nie miała uczynić? Posiada wprawdzie Rosya tu skład wzorów swoich towarów, posiada również agentów handlowych, ale Boże zlituj się, jakie to wszystko mizerne i marne. A jednak jak łatwo byłoby zadzierzgnąć bliższe stosunki. Jesteśmy sąsiadami, łączy nas religia. Nasze społeczeństwo żywi sympatyę do Rosyan. Wśród naszych mężów stanu było wielu domagających się zbliżenia z Rosyą, ale król usunął im grunt z pod nóg i przepadli podczas wyborów. Mawrokordato, przyjaciel Rosyi, ambasadorem w Wiedniu, utalentowany Karpardisi stracił wpływ i znaczenie tylko dla tego, że był zwolennikiem zbliżenia z Rosyą. Dopóki Rosya nie podejmie poważnej akcyi w kierunku wzmożenia swych wpływów i zbliżenia, dopóty z konieczności Rumunia będzie ekspozyturą Austro-Węgier i Niemiec na Bałkanach“.

—

Pierwsze powszechne wybory w Alzacyi i Lotaryngii.

Ze wszystkich okręgów wyborczych w Alzacyi znane już są wyniki: centrum pozyskało 18 mandatów, liberali 2, blok lotaryński 9, socyaliści 5, oprócz tego wyszedł z urny jeden niezawisły agraryusz. W przyszłą niedzielę, odbędą się wybory ściślejsze w 25 okręgach.

Wybory obecne są dla liberałów i nacyonalistów zupełną klęską, zwłaszcza dla tych ostatnich którzy nawet z pomocą centrum nie potrafili utrzymać dawnej liczby mandatów. Socyaliści mogą mówić o pomyślnym rezultacie, nie potrafią jednak zrównoważyć przewagi klerykałów, którzy stanowić będą znaczną większość. Wyniki wyborów w Lotaryngii nie są jeszcze znane, ale i stamtąd napłynie prawdopodobnie dosyć żywiołu klerykalnego.

Sensacyjne rewelacye.

Kartka z dziejów konstytucyi w Rosyi.

Od pewnego czasu na łamach „Now. Wremia“ toczy się gorąca polemika między twórcą konstytucyi w Rosyi hr. Witte a laederem październikowców Guczkowem, w której uchyla się rąbek tej chwili historycznej, która miała zbawić Rosyę. Jak donośne było jej znaczenie i jak kojący wpływ wywarła ona na wzburzone umysły społeczeństwa, stwierdza otwarcie to sam hr. Witte, pisząc: „kiedy znajdowałem się u steru władzy, nie było takiej, zdumiewającej wprost bajecznemi okolicznościami swemi, katastrofy, jak ta, która się zdarzyła w Kijowie, nie było zamachów nie tylko na osoby domu panującego, ale nawet na mniej lub więcej wybitnych działaczy politycznych itp.“. Przeciwstawia zaś hr. Witte politykę Stołypinowską, którą popierał Guczkow, jako prezes Dumy, wraz z sądami polowymi, prawami wyjątkowemi, deportacyami i szubienicą, która wytworzyła anarchię nawet w samej „ochranie“.

Najważniejszym jednak jest ostatni ustęp artykułu polemicznego, w którym hr. Witte kreśli swe zapatrywania na obecne stosowanie tej konstytucyi przez kierowników rządu, którzy swoją własną władzę doprowadzili do „nieograniczonej, absolutnej i niebywałej samowoli“.

„Całemu światu wiadomo — pisze hr. Witte — że nowy ustrój proklamowany został manifestem z d. 30. października 1905 roku i określony ustawami, wydanemi na zasadzie manifestu tego, a więc w czasie, gdy ja stałem na czele rządu cesarskiego.

Wiadomy jest niemniej całemu światu mój wyjątkowy i odpowiedzialny udział w stworzeniu aktów tych, które wprowadziły „nowy ustrój polityczny“. Przekonań, które w owym czasie miałem śmiałość wypowiedzieć Najjaśniejszemu Panu mojemu, nigdy się nie wyrzekałem, a pamięć o tem napełnia życie moje i stanowi dumę moją...“

Następnie polemizując z opozycyjnem stanowiskiem październikowców, którzy obłudnie twierdzą, że są zwolennikami aktu konstytucyjnego, podkreśla, że „reakcyoniści, którzy są zdania, że akt październikowy należy znieść, są w przekonaniach zupełnie szczerzy“, a więc uczciwsi w walce, aniżeli październikowcy.

Dalej hr. Witte podkreśla: „przekonań ich nie podzielam i jestem

zły. Innych nazwać nie umiem, bo nie chcę ich nazwać wyciętymi z papieru.

Pani Korzecka np. pozbawiona jest jakichkolwiek znamion rzeczywistości. Cóż o niej wiemy? Oto, że czyta wycinki z gazet przez cały dzień, wyjąwszy czas, w którym biada nad swym losem i koniecznością życia razem z papą Korzeckim. Kiedy się dramat Julki rozgrywa, p. Korzecka narzeka, że to się dzieje w nocy, „kiedy człowiek po nędzy szarego dnia szuka ucieczki choćby w świecie snu“!... Ponadto przy księżycu chadza w cieniu cyprysów i opłakuje rycerza-kochanka pożartego przez smoka.

Cóż za całość można złożyć z takich rysów i cóż ma taka niewiasta do czynienia w dramacie realistycznym? Jula? — Rozpowiadać umie ślicznie o miłości. Stefan byłby jasny, gdyby nie znak pytania, który każe postawić przy nim jego neutralne zachowanie się wobec rozpaczy Julki. A wreszcie ci ludzie robią wrażenie, jakby się zeszli przypadkiem, jakby te krańcowo różne i z innych środowisk wyrosłe usposobienia Juli i Stanisława, Juli i ojca, pierwszy raz w życiu spojrzały sobie w oczy i starły się!

*

Napisałem słowa powyższe tak, jakbym nie wiedział, że dramat napisał — Leopold Staff.

Szanujący się fejleton należałoby przecież zacząć od narysowania drzewa genealogicznego ze „Skarbem“, „Godiwą“, „Igrzyskiem“, a dalej zastanawiać się skrupulatnie, gdzie i jak umieścić na tem drzewie zgoła doń nie przystającą nową „*kwitnącą gałąź*“: „To samo“.

Trudno te poszukiwania robić w tej chwili — choć tak do nich zachęca wczorajszy na tem miejscu fejleton p. Ostapa Ortwina. Czy będziemy przez to inaczej patrzeć na „To samo?“ Chyba nie.

Zdaje mi się jednak, że dramat Staffa ciekawić może raczej poza problemem, który porusza, poza tem wszystkiem, co wyżej o nim napisałem i poza wszelkimi wogóle zastrzeżeniami, jakie zrobićby można. Właśnie jako fenomen literacki. Patrzymy z ciekawością, jak powstał na chwilę z kurulnego krzesła Leopold Staff, aby się przenieść na inny etat w literaturze, jak zmaga się z rzeczywistością twórca „Igrzyska“ i para się z licznymi w nowej dlań dziedzinie trudnościami, aby dać — *une piece bien faite.*

I patrzymy zadziwieni, jak bierze w swe ręce tę naszą codzienną gwarę sceniczną, tęcze swe i błękity rzuca jej pod stopy i stwarza przedziwny dyalog okrągły, aforystyczny, silny. O rzeczach płaskich, szarych i brudnych mówi niechętnie, szybko, niewyraźnie, półgłosem, spieszno mu wyżej, w jego władcze dziedziny. Papa Korzecki będzie zawsze mówił enigmatycznie i krótko, za to, gdy Stefan z Julią rozgwarzą się o miłości, mówić będą — bez końca.

Któż z was, którzy się pieścicie szafirowymi tomikami poety, przestanie słuchać rozmowy tamtej dwojga, a pójdzie potępić p. Korzecką, lub przyganiać, że Stefan jest nie dość „plastyczny“.

Kto będzie skalpował problem dramatu, lub podnosił zarzuty przeciw luźnej psychologii?

Nie o to chodzi — powiecie. Jeśli p. Korzeckiej nie dobrze u Staffa, to pójdzie na lepszych warunkach do Gabryeli Zapolskiej, a o takim Stefanie opowiedzieć potrafi ciekawym dużo więcej pierwszy z kraju autor dramatyczny.

Oto się cieszycie, wielbiciele szafirowych tomików, niespodzianką, jaką wam zgotował wasz „blady książę z obrazu Van Dycka“.

A teatr?

Teatr jest dumny, że usiłowaniom Staffa dał od siebie wszystko, co mógł dać najlepiej. Tem samem wszystkie światła i cienie dramatu doskonale się uwydatniły. Korzecki w interpretacyi Feldmana stał się pierwszą osobą dramatu.

Z cieniuchnych, delikatnych kreseczek złożył Feldman doskonale gruby i dosadny wizerunek — szubrawca. Na równi z Feldmanem stał Adwentowicz. Zaliczył Stopę do ludzi Gorkijowskich i zaliczył słusznie. Miał świetną maskę, świetny każdy gest i uśmiech ironiczny.

Ze znakomitej całości wysunę na czoło scenę oddania pieniędzy Korzeckiemu, gdy głos artysty wić się począł w potwornym wysiłku i zamarł wreszcie w chrapliwym świście. Była to jedna z tych scen, na które lata całe czekać można w teatrze.

Rola Stefana przystała wybornie do typu amantów, właściwego p. Żelazowskiemu. Jula (p. Trapszo) mniej miała danych do popisu, wywiązała się jednak doskonale z zadania. Pani Gostyńskiej, niestety nic lepszego nie pozostawało na scenie do czynienia, jak czytanie odcinków.

O owacyjnem chwilami przyjęciu sztuki pisałem już w rannej notatce.

ST. WASYLEWSKI.

zdania, że to, do czego zmierzają, będzie zgubne dla monarchy i ojczyzny mojej“.

A kończy temi słowy: „ten odnowiony ustrój, obrońcą którego mianuje się Guczkow (październikowiec) to tylko trup 30. października, tu widać tylko własną władzę doprowadzoną do nieograniczonej, bezwzględnej i niebywałej samowoli“.

Jest to wielka prawda, o tyle doniośleJsza, że ukazała się w „Now. Wremieni“.

Z caratu.

Sprawa Azewa na horyzoncie.

Ukazał się już, jak podaje „Naprzód“ numer 1 wydawanego przez Burcewa pisma rosyjsko-francuskiego „L'Avenir“ („Przyszłość“). Jak zapowiedziano już w telegramach, ukazał się w tem piśmie obszerny artykuł pióra samego Burcewa p. t. „Do odpowiedzialności za Azewa!“ W tym artykule Burcew raz jeszcze stwierdza, że Azew brał czynny udział w zamachu na Plehwego, wielkiego księcia Siergieja i w kilku przygotowywanych zamachach na Mikołaja i że pisał do krewnych zabitych osób i do samego cara by wszczęli dochodzenia, jak mógł w służbie „ochrany“ pozostawać człowiek, który mordował wyższych dostojników państwowych.

„Naturalnie, powiada Burcew, nie sądziłem, że w tych ludziach obudzi się sumienie. Chodziło mi o to, iżby przygwożdżić do ławy oskarżonych wszystkich ukrywających Azewa“.

„Do jakiego stopnia niebezpiecznym dziś stał się Azew dla Gerasimowa, możemy wiedzieć z tego, że rosyjskiego poselstwa w Brukseli pewnemu wybitnemu teroryście dawano sposób dosięgnięcia Azewa. Teroryści nie chcieli wchodzić w pertraktacye z przedstawicielem poselstwa i Aziew szczęśliwie wyjechał z Belgii“.

„...Azew wie, co czeka go w przyszłości od rządu rosyjskiego, jeśli już wcześniej nie przyjdzie ku niemu śmierć-zbawczyni... Wie, że w Rosyi nic go nie uratuje od szubienicy ze strony tych, komu przez lat 18 służył, jak Judasz, komu dziesiątkami wydawał dla swych celów bojowników za wolność ludu“...

...„Jaka tragedya! Kat-zdrajca, Azew, ginący w Rosyi na szubienicy carskiej... Lecz to jest najprawdopodobniejszy, najbliższy los Azewa“.

Rzecz naturalna, że sprawa Aziewa znajdzie się wkrótce na porządku dziennym. Mimo, iż socyalni-rewolucyoniści odmówili sądzenia Azewa, to jednak, zdaje się, iż sąd taki wskutek nalegań Burcewa odbędzie się. Niedlatego bynajmniej, by oczyszczać Azewa, lecz, by go wysłuchać i na podstawie jego zeznań zdemaskować jego protektorów — Gerasimowych, Kryżanowskich, Trusewiczów i in.

Szczera prawda.

Z okazyi solidarności narodu z zamiarami rządu włoskiego i entuzyazmu, jaki opanował Włochów w chwili translokacyi wojsk do Trypolisu, „Now. Wremia“ niedwuznacznie wskazuje, że i w Rosyi pożądanym byłby bardzo podobny zapał. Tylko skąd go wziąć?

Jedno więc z pism rosyjskich postępowych słusznie twierdzi, że „niechętna“ Rosyi Europa może spać spokojnie:

„Granic umiarkowania i porządku, jakie nam zakreślono nie przekroczymy napewno. Bosforu ani Dardanelów nie będziemy próbowali forsować za pomocą naszych groźnych „Pantelejmonów“, nie zagrodzimy też Franciszkowi Ferdynandowi i Aerentnalowi drogi do Salonik, nawet nie będziemy silniej naciskali naszego sąsiada „poczdamskiego“ z powodu jakichś tam interesów ekonomicznych i umów handlowych“.

„Nie, naszych nacyonalistycznych „afrykanderów“ pociągają inne, bliższe, choć niemniej wspaniałe cele. Aneksya Finlandyi, zawojowanie Kaukazu, zwycięstwa nad Polakami, uwolnienie Rosyi od konstytucyi — niepodobna wymienić wszystkiego, co przepełnia serca nacyonalistów zachwytem patryotycznym i dumnem poczuciem: „I my też jesteśmy Włochami!“.

Sprawy urzędnicze.

Z prasy.

„Gazety urzędników pomoc.“ organu „Unii“ numer za październik omawia sprawę rozwiązania instytutu emerytalnego i przelania go do kasy państwowej, domagając się wobec tego zmiany przepisów emerytalnych oficyantów w duchu projektu posła Markla (identycznie z przepisami emerytalnymi dla urzędników, pensya wdowia 700—800 k. i t. p.) Nadto numer zawiera podziękowanie dla posła Kleskiego i dla prasy z okazyi wiecu oficyantów i pomocników kancel. w d. 1 b. m.

Nr. 20 dwutygodnika „Reforma pocztowa“ ubolewa, że na praktyczny kurs na oficyantów i oficyantek przyjęto nieproporcyonalnie małą ilość kandydatów Polaków w stosunku do Rusinów.

Petycya pocztmistrzów i ekpedyentów.

Prezydyum centralnego Związku austryackich poczmistrzów i ekpedyentów wystosowało

---

ANDRZEJ STRUG. 6)

ICH SYN.

(Ciąg dalszy).

Dziwnie jasno czyniło się w jej myślach. Widziała rzeczy wszystkie w ich prawdziwej nagości. Nie umiałaby słowem, ani wyraźną myślą wypowiedzieć tych nowych prawd, które sypnęły się na nią niespodziewanie. Ale była w nich zgroza rzeczy najważniejszych i ostatecznych w życiu człowieka. Tu ważyło się szczęście i niedola — życie i śmierć. Czyje życie? Czyja śmierć?

— Moja i jego. — I biegła na ratunek. Nie miała czasu myśleć nad tym, co uczyni.

Kiedy stanęła wzdyszana w tem miejscu, gdzie powinna być ławeczka, zobaczyła go wyraźnie, jakby oczami w tym nieprzeniknionym mroku. Zaczęła mówić do tej ciemności szybko, gorączkowo.

— Co się z panem dzieje? Dlaczego się pan ze mną tak dziwnie pożegnał? Dlaczego pan mi nic nie powiedział? Co to jest? Co się stało panie Michale?

Ciemności odpowiedziały głosem zwyczajnym, który nie zdradzał żadnego nieszczęścia.

— Nic się nie stało, panno Marylo! Chciałem pomyśleć trochę przed spaniem. Jakże mnie tu pani wynalazła?

— Niech pan nie kłamie! Ja wiem...

— Cóż pani wie?

— Wszystko. I jak pan mi teraz wszystkiego nie powie, to znaczy, że mnie pan nie kocha zupełnie...

— Ja panią nie kocham... Co znowu?

— Co za dziwny głos? Dlaczego pan mówi tak zwyczajnie? Dlaczego pan udaje?

— Nic nie udaję. Co pani jest panno Marylo?

— Co panu jest? Ja nie potrafię powiedzieć — ale ja wiem! Pan rodziców oszukuje, i mnie pan oszukuje. Oni uwierzyli — ale ja nie byłabym nic warta, gdybym uwierzyła... Niech pan mówi! Natychmiast! Ja mam prawo wiedzieć, ja — narzeczona!

— Panno Marylo! To nerwy — przecież nic się nie stało złego? Tamtych rozbili i już nie pójdę do żadnej partyi.

— Nieprawda. Pan pójdzie! Pan jest opętany, pan jest szalony — ja nic nie wiem, nic nie rozumiem, ale pan pójdzie! Pan tego chce, a mnie pan okłamuje i zdradza.

W jej głosie nie było już łez. Mówiła twardo, groźnie.

— I czemuż pan teraz milczy? Wymyśla pan jakie nowe kłamstwo? Pan mnie kocha! Kto kocha, ten nieporzuca, jak tego psa, bez szczerego słowa. Ten nie odchodzi bez porozumienia, chyłkiem wygodnie. Gdybym tu nie była przybiegła — to jutro odjechałbyś stąd o świcie, a dopiero później — piękny, okropny, nieludzki list — a potem, potem już nic! Już tylko śmierć! Miałeś mnie zawsze za dziecko nierozumne, bom nie śmiała nigdy mówić, bom była nieśmiała, bom była jak panieneczka. Zupełnie mnie nie znałeś! Ja dużo wiem! Każde dziecko dorosło w ciągu tego roku! A ty byłeś jak ślepy! I jakiś ty śmieszny — mówiłeś do mnie, jak do głupiej panieneczki, która ci się spodobała, mówiłeś jak gdyby się nic nadzwyczajnego nie stało, a oczy cię same zdradzały przez całe te trzy dni.

Przez całe trzy dni myślałam o tem, jak ty patrzysz. Przez trzy noce śniły mi się twoje spojrzenia. I czekałam — lada chwila powie wszystko. I nic. A jak przyjechał ten nieszczęsny rozbitek i wszystko się od razu odmieniło, darowałam ci wszystko w jednej chwili. Już się chciałam strasznie, okropnie cieszyć. Już chciałam Bogu dziękować i Boga przepraszać za to wielkie moje szczęście, wśród ogólnej niedoli, już sobie ślubowałam, że całem życiem będę się starała, odwdzięczyć za to darowane ze krwi szczęście... spojrzałam na ciebie i zmroziło mnie.

(C. d. n.)

do ministerstwa handlu pismo o przywrócenie dawnej remuneracyi poczmistrzów za czynności przy pocztowej kasie oszczędności. W roku 1910 zrównano płace poczmistrzów z płacami 3 najniższych rang urzędników państwowych, ale zarazem odjęto im tę remuneracyę, jakkolwiek nie odjęto im tej obciążającej funkcyi.

Przegląd spraw urzędniczych.

Subkomitet dla kolejarzy odbył we środę posiedzenie pod przewodnictwem p. Kemettera i w obecności kierownika ministerstwa kolei dr. Rölla, radcy dr. Munka i dr. Boessa. Posiedzenie trwało 4 godziny. Omawiano żądania poszczególnych kategoryi kolejowców. Na referenta wybrano posła Heinego.

Robotnicy państwowi. Również subkomitet dla państwowych robotników odbył wczoraj przed południem posiedzenie pod przewodnictwem posła Glöckla. Szef sekcyi ministerstwa skarbu dr. Gałecki udzielił wyczerpujących wyjaśnień, co do planowanego podwyższenia płac robotników w zakresie przedłożenia rządowego. W dyskusyi zabierali głos wszyscy członkowie subkomitetu komisyi drożyźnianej.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś, czwartek (26. paźdz.): Rzym.-kat. Ewarysta Pap. Gr.-kat. Karpa m.

Wschód słońca o godz. 6·04 rano, zachód o godz. 4·13 popołudniu.

Prognoza na dziś. W Gal. wschodniej i zachodniej. Pochmurno, czasami opady, nieco chłodniej, wiatr z rosnącą siłą.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We czwartek, o godz. 3-ej popoł, występ słynnej włoskiej opery dziecięcej: „Cavalleria Rusticana“, opera w 1 akcie Mascagniego i: „Szewc i czarodziejka“. (Crispino e la Comare“), opera komiczna w 3 aktach Ricciego.

We czwartek, o godz. 7-ej wiecz.: „Frysia leśniczanka“. operetka w 3 aktach J. Jarno, z Heleną Miłowską w roli tytułowej.

W piątek, po raz 2-gi: „To samo“, dramat w 3 aktach Leopolda Staffa.

W sobotę, o godz. wpół do 4-tej po poł. V-ty występ słynnej włoskiej opery dziecięcej; „Tosca“, opera w 3 aktach Pucciniego.

W sobotę, o godz. wpół do 8-ej wiecz.: „Halka“ opera w 4 aktach Stan. Moniuszki; I-szy występ Eugeni Pisarskiej w partyi tytułowej.

— **Nekrologia.** Z Klemensiewiczów Adolfina Tillowa, żona profesora uniwersytetu, zmarła dnia 24 bm.

Złożenie zwłok do grobowca familijnego na cmentarzu Łyczakowskim, odbędzie się dziś o godz. 3 popołudniu z domu żałoby ul. Pańska l. 4.

— **W dzień zaduszny.** Za kilka już dni poniosą wierni na groby swych najdroższych osób kwiaty i wieńce. Związek kat. Tow. dobroczynnych pragnie, aby wszyscy popierali przemysł krajowy i kupowali jedynie krajowe wyroby. Równocześnie zwraca się do wszystkich z prośbą, aby unikano zbytku w strojeniu grobów, a pamiętano o katolickich Towarzystwach dobroczynnych. Niech nad każdą mogiłą, pod każdym pomnikiem stanie krzyż czarny z 4 lampkami. Niech ten prosty znak Chrystusa świeci pośród smętnych cyprysów, niech w cichej zadumie modli się za zmarłymi, którzy tam spoczywają.

Cena krzyżów, jak w latach poprzednich, po 4 kor. za sztukę. Związek przyjmuje też bardzo chętnie wszelkie ofiary, choćby najmniejsze. Krzyże będą sprzedawane na cmentarzach Janowskim i Łyczakowskim dnia 1 i 2 listopada b. r.

— **Następca kardynała Puzyny.** Ks. Adam Sapieha, upatrzony na następcę kardynała Puzyny, urodził się w roku 1867 jako syn księcia Adama i księżny Izabelli z Sanguszków; odbył studya teologiczne w Innsbrucku. Święcenia kapłańskie otrzymał we Lwowie w kościele seminaryjnym 1 października 1893 z rąk kard. Puzyny, ówczesnego biskupa sufragana lwowskiego i od tego czasu do roku 1896 pełnił obowiązki prefekta w seminaryum kleryków we Lwowie. W roku 1896 udał się na dalsze studya do Rzymu, gdzie przebywał w kollegium polskiem i w akademii duchownej pod rektoratem msg. Merry del Val, obecnego kard. sekretarza stanu. Uzyskawszy na uniwersytecie św. Apolinarego doktorat obojga praw, wrócił ks. Sapieha do Lwowa, gdzie został wicerektorem seminaryum, referentem konsystorza metropolitalnego, wkrótce zaś uzyskał kanonię lwowską. W tym czasie zajmował się bardzo pilnie i sumiennie kwestyą społeczną, a mianowicie dola i niedola terminatorów bardzo mu leżała na sercu.

W roku 1905 powołał Pius X. ks. Sapiehę do Watykanu i powierzył mu stanowisko szambelana. Na tem stanowisku ks. prałat Sapieha miał sposobność informowania Stolicy apostolskiej o sprawach Kościoła w Polsce i czynił to zawsze z głębokiem poczuciem i zrozumieniem swych narodowych obowiązków.

Staraniom ks. Sapiehy w znacznej mierze należy zawdzięczyć założenie nowego hospicyum polskiego w Rzymie, zostającego obecnie pod rektoratem ks. prałata Potulickiego.

Ze sfer kolejowych. Kierownik ministerstwa kolei żelaznych zamianował Mayera Ludwika inspektora kolejowego i kierownika oddziału przy warsztatach kolejowych we Lwowie zastępcą naczelnika oddziału dla służby warsztatowej we Lwowie.

Przeniesieni zostali: Szubert Adolf starszy rewident z dyrekcyi stanisławowskiej do krakowskiej z miejscem przeznaczenia Podgórze-Płaszów, Kleczewski Stanisław starszy oficyał i naczelnik stacyi w Potutorach w tym samym charakterze do Halicza, Pokorny Jan adjunkt i naczelnik stacyi w Chryplinie w tym samym charakterze do Potutor, Zipper Bernhard adjunkt ze stacyi kolejowej w Stanisławowie, do oddziału komercyalnego w Stanisławowie. Łodyga Józef adjunkt z oddziału dla kontroli dochodów w Stanisławowie do Buczacza, Kühnberg Ignacy adjunkt z Czortkowa do Kołomyi, Petryszak Michał adjunkt z oddziału dla kontroli dochodów w Stanisławowie do Halicza, Piłch Stanisław asystent z Halicza do Czortkowa, Kopietz Jan starszy oficyał ze stacyi Kłaj do Żywca, Dąbrowski Mieczysław oficyał z Jasła do Żywca, Wawro Józef asystent z Wieliczki do Podgórza-Płaszowa, Sosin Jan aspirant z Podłęża do Żywca, a Skaza Tadeusz i Kozłowski Józef asystenci z Tarnowa do Rzeszowa.

— **Przez pieśń do czynu.** Pod tym tytułem przysyła nam Liga dla zwalczania handlu dziewczętami następującą odezwę:

„Gdy cały naród składa hołd pieśniarce „łez i bolu“ — Liga dla zwalczania handlu dziewczętami, stając do bratniego szeregu, odzywa się z głębi duszy do społeczeństwa, by zechciało goręcej, niż dotąd, popierać instytucyę, o której można rzec śmiało, że jest poczęta w duchu nieśmiertelnej poetki.

Zapobieganie nędzy moralnej, w której niezgłębionych czeluściach giną całe setki dziewcząt, zorganizowanie pracy dla kobiet, by umożliwić im egzystencyę i dać podstawę etycznego rozwoju, opieka serdeczna i ciepła nad temi, któremi nieraz całe życie miota, jak liściem wicher — to czyn, dla którego z wyżyn wieczności miałaby nieodżałowana poetka-obywatelka tylko błogosławieństwo.

Gromadnem przystąpieniem do Ligi spełnijmy akt obywatelski niepospolitego znaczenia!

Przez pieśń do czynu!

Liga dla zwalczania handlu dziewczętami z Biurem „Ochrona Kobiet“, Ossolińskich 15“.

— **Organizacya bojkotu towarów pruskich** zwraca się do społeczeństwa, a zwłaszcza do tych, którzy chcą uczcić pamięć drogich swoich zmarłych, azeby zakupując wieńce, bukiety grobowe, świece i lampki, raczyli pamiętać o konieczności zasilenia krajowego przemysłu. — Organizacya dla informacyi nadmienia, iż wieńce i bukiety grobowe krajowego wyrobu nabywać można w sklepie Towarzystwa Pomocy przemysłowej, ul. Pańska 11. Wyroby te pochodzą z wiejskiej pracowni kwiatów sztucznych im. Maryi Konopnickiej, założonej przez Ligę Pomocy przemysłowej.

— **Rzekome zniesienie zakonu Franciszkanów.** Doniesienie „Köln. Ztg.“ o zniesieniu zakonu Franciszkanów okazuje się nieprawdziwem.

— **Związek urzędników i urzędniczek prywatnych dla Galicyi i Śląska** niniejszem podaje do wiadomości, że z dniem dzisiejszym objął nowy lokal przy ul. Batorego l. 11 na I. p. Godziny urzędowania: od g. 9 rano do 12 w poł. i od g. 3 po poł. do 7 wiecz. Biblioteka otwarta każdego dnia od godz. 5 do 8 wieczorem.

— **Walne zjednoczenie sędziów.** Donoszą nam z Wiednia: Wczoraj odbyło się w parlamencie posiedzenie walnego zjednoczenia sędziów. Przewodniczącym wybrano dr. Rollera, sekretarzem p. Matakiewicza. Omawiano szereg zawodowych postulatów sędziów.

— **Zarządzenia przeciw cholerze.** Z powodu szerzenia się cholery w Rumunii, szczególnie w Braile, wystosował rząd krajowy na Bukowinie okólnik do wszystkich starostw, politycznej ekspozytury w Seletynie, magistratu miasta Czerniowiec, dyrekcyi policyi w Czerniowcach i granicznych komisaryatów policyi w Ickanach i w Nowosielicy, w którym zarządza dokładną obserwacyę stanu zdrowia przybyłych podróżnych z powyższego okręgu.

Pomimo zarządzenia wszelkich środków sanitarnych ze strony władz rumuńskich, zasłabło, wedle urzędowego wykazu prefektury w Braile, w ostatnim tygodniu kilkadziesiąt osób, z których wiele też zmarło.

— **XXIV. zwyczajne Zgromadzenie Związku powiatowych Kas chorych** w Galicyi i Bukowinie odbędzie się dnia 26 listopada (niedziela) o godzinie 10 przed południem w sali obrad Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków we Lwowie przy ulicy Brajerowskiej l. 16 z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawdzenie protokołu obrad XXIII. Zgromadzenia delegatów; 2. Sprawozdanie z czynności i zamknięcie rachunków Związku za r. 1910; 3. Oznaczenie wkładki związkowej za r. 1911; 4. Wnioski Kas Związkowych.

— **Pogrzeb Kazimierza Lewickiego.** Dziś o godz. 8-ej rano z domu żałoby przy ul. Kochanowskiego l. 96 wyprowadzono zwłoki zmarłego w szpitalu więziennym Kazimierza Lewickiego na cmentarz łyczakowski, gdzie je złożono w grobie opodal grobowca rodziny Lewickich. Za trumną postępowała najbliższa rodzina w otoczeniu szczupłej garstki znajomych i przyjaciół.

Darowane dzieci. Jan Pochrowski jest rzekomo akrobatą cyrkowym. Żżarty przez alkohol nie może już jednak wykonywać rzemiosła, więc obecnie produkuje się po szynkach. Nie sam. Posiada bowiem „trupę“, złożoną z dwóch małych dziewczynek: sześcioletniej Minci i 13-letniej Maryni. Dziewczątka te, czarne, chude, wynędzniałe i zastraszone muszą co nocy w zaduchu najokropniejszych szynkowni wykonywać swe produkcye. Miedziaki, zebrane od gości, szanowny „impresaryo“ przepija na miejscu, a wychowanice raczy rózgami i — głodem. Onegdaj starszej Maryni sprzykrzyło się takie życie, więc ująwszy całą swą odwagę w obie rączki uciekła do sąsiadów, prosząc ich o opiekę. Sąsiedzi istotnie udzielili jej przytułku, czem oburzony patron zgłosił się ze skargą na policyi. Komisarz Rudek jednak zwęszył pismo nosem i kazał przyaresztować „pokrzywdzonego“, który w śledztwie zeznał, że obie dziewczynki otrzymał w „podarunku“ od ich matek. Marynia została mu darowana gdy miała pół roku w Krakowie, a matka jej, Marya Płachut, mieszkała wówczas przy ul. Zwierzynieckiej. Młodszą swą ofiarę otrzymał w Stryju od nieznanej sobie kobiety. Przystawio-

na na policyę Marynia zeznała, że w „posiadaniu" Pokrowskiego znajduje się dopiero od 2 lat. Pokrowskiego, który nie umie się wylegitymować i stwierdzić swej tożsamości, oddano do aresztów. Dziewczynki znajdują się w przytułku sióstr Tercyarek przy ulicy Pilichowskiej.

— **Wiec nauczycielski.** Dnia 1. listopada br. odbędzie się w Podhajcach wiec nauczycielski. Referat na temat „Postulaty nauczycielstwa" wygłosi p. Wagner, o pragmatyce służbowej mówić będzie p. Łada.

— **Dr. Cook w Kopenhadze.** Onegdaj przybył do Kopenhagi „odkrywca bieguna północnego", wraz z żoną. Publiczność, zebrana tłumnie na dworcu, przyjęła go bardzo nieprzychylnie, obrzucając drwinami. Cook był blady, lecz spokojny. Policya utrzymywała pogotowie w sali, gdzie Cook miał wygłosić odczyt.

— **Człowiek z połową mózgu.** W jednym z szpitali sztokholmskich znajduje się chory, który uległ jedynemu może w swoim rodzaju kalectwu, utracił bowiem skutkiem urazu połowę mózgu. Chorym tym jest 20-letni gwardzista Blomquist, który podczas ćwiczeń w strzelaniu ostrymi nabojami został ugodzony kulą w głowę. Pocisk przeszedł od lewej skroni ku prawej stronie czaszki, porywając za sobą kawałek kości. Przytem połowa masy mózgowej wypłynęła i chory leżał przez dwa tygodnie nieprzytomny. Mimo małej nadziei utrzymania go przy życiu, lekarze szpitalni przedsięwzięli staranną operacyę, która powiodła się nadspodziewanie. Po 14 dniach stan bezświadomy zaczął ustępować coraz częściej, aż wreszcie chory odzyskał przytomność, utracił jednak wzrok i mowę. Dopiero po dłuższem leczeniu i te braki ustąpiły, rekonwalescent jednak nie odzyskał władzy pisania i czytania. Utracona część mózgu zawierała widocznie odnośne ośrodki. Lekarze wszakże mają nadzieję, że przez systematyczną naukę chory po pewnym czasie zostanie z tego braku zupełnie wyleczony.

Mania Reich — **Herman Bloch**
zaręczeni
Nowy Sącz. — Borysław.

Sportowa.

(*X.*) **Szkoła piłki nożnej.** Niedawno pojawił się w pewnem fachowem piśmie następujący inserat:

„Poszukuje się kapitalisty celem sfinansowania szkoły piłki nożnej. Za pomyślny wynik ręczy się. Po dwóch miesiącach „pierwsza klasa angielska" zapewniona. Naśladownictwo prawnie zastrzeżone".

Recenzent pisma, wiedziony obowiązkową ciekawością swego fachu, zwiedził wspomnianą szkołę, a zebranemi tamże informacyami dzieli się z publicznością, jak następuje:

1. Trening bramkarza odbywa się zapomocą pocisków z armaty footballowej, systemu Kruppa. Celny, ostry, niezawodny, prawdziwy „Bombenschuss".

2. Trening napadu do ataków na bramkarza. Ten ostatni, ze względów bezpieczeństwa osobistego, zastąpiony jest lalką drewnianą.

3. Wrażliwość goleni graczy dusi się w zarodku drogą energicznego masażu laską z miękkiej gumy.

4. Trening napadu w biegu. Napastników przywiązuje się na długich sznurach, po jednemu, do tyłu motoru; motor puszcza się w ruch. 65 km. na godzinę.

5. Ze względu na to, że kombinacya duszą jest każdej drużyny, przeto, dla ostatecznego wydoskonalenia zmysłu kombinacyjnego ataku, uproszony dr. Emanuel Lasker, szachowy mistrz światowy, wtajemniczać będzie swoich uczniów w głębiny taktyki. Pole gry zastąpione będzie szachownicą, („Fussball-Jahrbuch" Schmala).

× (*K*) **Match footballowy „Wisła I." — „Cracovia I."**, zapowiedziany na 29 bm., stanowi niewątpliwie „clou" tegorocznego, jesiennego sezonu piłkowego w Krakowie. Obie drużyny gotują się wystąpić do walki w swej najlepszej formie i obie rokują sobie jaknajlepsze nadzieje zwycięstwa.

Ostatnie spotkanie, z przed półtora roku, zakończyło się wynikiem 2:0 na korzyść „Cracovii". Po dłuższej pauzie (spowodowanej secesyą „Wisły" z szeregów austryackiego „Verbandu"), podczas której rozwój obu drużyn szedł odmiennymi torami, wynik walki oczywiście przewidzieć się nie da.

Wyszkolona w grze z pierwszorzędnymi klubami wiedeńskimi i trenowana przez fachowego kierownika, pierwszoklasowa „Cracovia", napotka w „Wiśle", korzystającej znów z wzorów czeskich i naogół częściej grającej, silnego i zaciętego przeciwnika. Słabą stroną „Wisły", słaby napad przy silnej obronie, usunął już w międzyczasie, złączony z nią na stałe, klub sportowy „Lauda", w obronie funguje znany Lwowianom Cepurski (z „Akademickiego Związku sportowego"), linia pomocy doskonała. To samo da się powiedzieć o bramkarzu „Wisły" (Brożek). Na dziesięć starć w bieżącym sezonie dała się „Wisła" pokonać tylko dwa razy: raz z „Florisdorfem" (1:4), drugi z „Czarnymi" (0:1). Jednakże w matchu rewanżowym (polskie igrzyska) ci ostatni ulegli „Wiśle" w stosunku 3:1.

(*K.*) **Doroczne krakowskie zawody Kościuszkowskie**, odbyte w dniach 20., 21. i 23. b. m. dały następujące rezultaty:

I. W biegu na 100 m.: 1. Górski (13 s.), 2. Tylko (13·5 s.);

II. W biegu na 1000 m.: 1. Junkiewicz (2.57 m.), 2. Górski (3 m.);

III. W rzucie oszczepem: 1. Tylko (44 m. 90 cm.), 2. Pokój (39·24 m.);

IV. W rzucie kamieniem (10 kg.): 1. Tylko-praworącz 7·99 m., leworącz 6·28 m., 2. Pokój 7·35 p., 6·35 l.;

V. W skoku nad poręcz, nad sznur, w spinaniu po żerdzi, na 20 możliwych punktów: 1. Biały ($12^3/_4$ p.), 2. Cabański ($12^3/_8$ p.);

VI. W skoku w dal: 1. Wojciechowski (4·90 m.), 2. Pokój (4·27 m.);

VII. W ćwiczeniach karabinem i w strzelaniu: 1. drużyna p. Cieplego.

Wieczorem w szczelnie wypełnionej sali „Sokoła" odbył się tradycyjny „Wieczór Kościuszki".

× **Czterodniowa wycieczka w Gorgany** urządzona staraniem Akademickiego Klubu Turystycznego odbędzie się w dniach od 31 października do 3 listopada b. r. Uczestnicy wycieczki zwiedzą: Chomiak (1517 m.), Syniak (1669 m.), Gorgan (1595 m.), Jawornik (1467 m.), oraz Doboszankę (1718 m.).

Wyjazd koleją nastąpi w poniedziałek o godz. 10·40 wieczór, z głównego dworca, powrót w sobotę o godz. 5·45 rano. Koszta podróży koleją tam i napowrót wynoszą 7 K 40 hal. Wycieczka wymaga wprawy turystycznej. Zgłoszenia listownie, najpóźniej do niedzieli d. 29 bm. pod adresem prowadzącego. W wycieczce brać mogą udział także osoby, nie będące członkami klubu.

Prowadzi p. Józ f Szenk (Dom Techników ul. Issakowicza).

Literatura i sztuka.

„Teatr Nowy" rozpocznie w sobotę dnia 28. b. m. drugi sezon działalności scenicznej w pałacu sportowym, przy ulicy Zielonej l. 57. Drużyna artystów przybyła z Krakowa i w pełnym komplecie pod kierunkiem E. Rygiera przygotowuje na pierwsze przedstawienia sztuki swojskie doborowe i oryginalne. Inauguracyjne przedstawienie wypełnią: „Prolog", arcyzabawna krotochwila Al. hr. Fredry: „Gwałtu co się dzieje" i śpiewy chóralne. Następny wieczór w niedzielę poświęcony będzie M. Bałuckiemu, którego jedną z najlepszych komedyi: „Niewolnice z Pipidówki" reprezentują artyści Teatru Nowego. Prócz tego w przygotowaniu wiele ciekawych i wesołych nowości.

Występy Didura w Pradze. Znakomity artysta rodak nasz p. Adam Didur święci wielkie tryumfy w Pradze w kreacyach swych jak: „Mephisto", „Kecal" („Sprzedana narzeczona" i „Caspar" („Wolny strzelec").

Koncert Ignacego Friedmana odbędzie się dnia 17. listopada br. w sali galic. Tow. muzycznego. Artysta, którego już dwa lata nie mieliśmy sposobności słyszeć, wykona program, złożony z utworów Bacha, Chopena, Czajkowskiego, Debussy'ego, Liszta i i. Bilety sprzedaje magazyn nut B. Połonieckiego, ul. Tańskiej 1.

Kronika krajowa.

Kraków.

Echa katastrofy kolejowej w Trzebini. Specyalna komisya fachowa obliczyła szkody, wynikłe ze zderzenia się pociągów towarowych w Trzebini, w przybliżeniu na 100.000 K. Doniesienia o szkodach milionowych nie są uzasadnione.

Piekarnia robotnicza. Piekarnia partyi soc. dem. dostarczyła wczoraj 800 bochenków chleba, które natychmiast rozkupiono. Dziś produkcya dojdzie do 1500 bochenków. Piekarnia rozesłała redakcyom tut. dzienników bochenki chleba. Próby okazały, że chleb jest dobry i tańszy o 6 hal. na kilogramie. Piekarnie krakowskie w celu złamania konkurencyi obniżyły cenę swego pieczywa.

Kołomyja.

Sądy koleżeńskie. Z uznaniem podnieść należy usiłowania kilku nauczycieli tutejszego gimnazyum polskiego około założenia t. zw. sądów koleżeńskich wśród uczniów, połączonych w gminy szkolne. Próby okazały się nadzwyczaj korzystne. Sądy koleżeńskie kształcą u młodzieży poczucie sprawiedliwości, poszanowania uchwały większości, dają jej możność zastanowienia się nad złem i dobrem w postępowaniu drugiego. Obok tego główną zaletą sądów tych jest to, iż zwalniają profesorów od przykrej nieraz misyi sądzenia uczniów. Kto wie, czy nie są one jedyną drogą do usunięcia powtarzających się w ostatnich czasach „strajków" szkolnych. Prowizorycznie utworzył sąd taki prof. S. w IV. klasie, a gdy się okazało, że spełnia swoje zadanie, rozszerzono organizacyę na klasy od III—VIII.

Stowarzyszenie robotników „Praca" ogłosiło taryfę za rąbanie drzewa, zatwierdzoną przez magistrat. Ceny wzrosły wprawdzie niemożliwie, pocieszyć się jednak można tem, iż jest to taryfa maksymalna, a zorganizowanym rębaczom wolno godzić się poniżej ogłoszonych cen. W praktyce dzieje się tak, że robotnicy godzą się nawet na ceny o połowę niższe.

Dla sądu obwodowego w Czortkowie został zamianowany wiceprezydentem, radca wyższego sądu krajowego p. Ig. Dzerowicz, dla Kołomyi zaś radcą wyższego sądu krajowego dotychczasowy radca sądu krajowego w Stanisławowie p. Gustaw Dyduszyński.

W stan spoczynku został przeniesiony na własne żądanie p. Karol Kowalski, starszy prokurator państwa.

Teatr amatorski Tow. muzycznego im. Moniuszki przygotowuje komedyę „Porwanie Sabinek“. Rolę dyrektora teatru w komedyi objął Ferd. Feldman, art. teatru lwowskiego.

Tarnopol.

Dzień kwiatowy. W niedzielę, dnia 22 bm. urządziło Towarzystwo Przyjaciół młodzieży na dochód utrzymywanej przez siebie instytucyi warsztatów studenckich dzień kwiatowy z nadzwyczajnym sukcesem finansowym. Najpiękniejsze panie i panny udekorowały sobą ulice miasta i swoją urodą pokonywały największe skąpstwo i uroczyste śluby niektórych panów, by kwiatów nie kupować. Targ objął ulice i kawiarnie, a w kilka godzin panowie mieli kwiaty a panie pieniądze.

Rzadkie powodzenie tego po raz pierwszy u nas praktykowanego przedsiębiorstwa zachęci niezawodnie wszystkie nasze dobroczynne towarzystwa do naśladownictwa w roku przyszłym.

Prowokatorstwo we Francyi.

(*Oryginalna korespondencya „Gazety wieczornej“*).

Paryż, w październiku.

Tymi dniami rozegrał się w murach gmachu sprawiedliwości w Paryżu proces, który ujawnił, że w republikańskiej Francyi dzieją się rzeczy, które przypominają żywo wzory rosyjskie. Wyszło na jaw, że w Paryżu istniała organizacya prowokatorów, która wywoływała krwawe zaburzenia, podrzucała bomby, urządzała akty sabotażu. Ale wyłóżmy dzieje tego procesu w porządku chronologicznym:

Wychodzi w Paryżu tygodnik antymilitarystyczny „La Guerre sociale“, wydawany przez enfant terrible socyalizmu francuskiego, Gustawa Hervego.

Krzykliwa agitacya Herveistów przysparzała dużo kłopotu tak rządowi, jak i „zjednoczonym socyalistom“, którym przewodzi Jean Jaures. Dziś wyzyskują Herweiści aferę prowokatora Metiviera, aferę, która odbije się zapewne głośnem echem w parlamencie.

Przez długi ciąg kilkunastu miesięcy policya śledziła pewnego sekretarza syndykatu, należącego do Ogólnej Konfederacyi Pracy. Sekretarz ten, Lucyan Metivier, odznaczał się szczególnie „zapałem“ bojowym: podczas manifestacyi na placu Clichy on strzelał do wojska, podczas zaburzeń w Villeneuve jego aresztowali policyanci, podczas strajku piekarzy znów jego aresztowano — i przytem, dziwnym zbiegiem okoliczności, po miesiącu zwykle wypuszczano go z więzienia. Ale i w więzieniu nie próżnował Metivier: „towarzysz“ ten namawiał rewolucyonistów do czynów najokropniejszych, najfatalniejszych, jak np. zabójstwa ministra Cruppi, wysadzenie mostu w powietrze, rzucenie bomby do kazarmy żołnierskiej etc.

Aż oto pewnego pięknego poranku letniego, w sierpniu rb., jeden ze współpracowników „Guerre sociale“ udał się do „towarzysza Metivier“ prosić go na „naradę w pewnej sprawie rewolucyjnej“. Metivier pojechał jak na wesele. Jednocześnie dwaj inni współpracownicy „Guerre sociale“ w ten sam sposób sprowadzili do lokalu redakcyjnego dwóch innych „anarchistów“: niejakiego Bled'a i Dudragne'a. Gdy panowie ci znaleźli się na miejscu, dla „wzięcia udziału w naradzie rewolucyjnej“, ukonstytuowany trybunał, złożony z sekretarza redakcyi, Almereydy, administratora Merle'a, współpracowników Goldsky'ego, Tissier'a, Dolié i innych, oświadczył im: „Jesteście panowie oskarżeni o szpiegostwo, prowokatorstwo, podrzucanie bomb, organizowanie krwawych zaburzeń etc. Na to wszystko mamy dowody.

Żądamy od was, byście się sami do winy przyznali. W chwili obecnej członkowie naszej Gwardyi Rewolucyjnej dokonywują rewizyi w waszych mieszkaniach i niewątpliwie przywiozą nam ciekawe dokumenty, które dołączymy do naszych. A teraz prosimy was wypróżnić kieszenie i oddać nam swe notesy, notatki, papiery. Nakoniec oświadczamy wam, że dostajecie 48 godzin czasu do namysłu. Dostarczać wam będziemy obiady, papierosy, gazety i co tylko zechcecie. Będziecie zamknięci w pokoju redakcyjnym, a członkowie naszej Gwardyi strzedz was będą w dzień i w nocy“.

Po 48 godzinach zamknięcia w „więzieniu“ rewolucyjnem „towarzysze“ Métivier, Bled i Dudoragne przyznali sie do inkryminowanych im czynów. Pierwszy z nich złożył na piśmie oświadczenie następujące: „Przyznaję, że, jako sekretarz syndykatu w Ogólnej Konfederacyi Pracy, komunikowałem policyi tajnej pożądane dla niej wiadomości. Przyznaję, że osobiście przyjął mnie Clemenceau w swoim gabinecie; przyznaję, że ochrana rządowa wypłacała mi 300 fr. stałej pensyi miesięcznej; przyznaję, że podłożyłem bombę pod drzwi redaktora gazety „La Patrie“, Chassarde'a; przyznaję, że brałem udział w aktach sabotażu kolejowego itd. itd. Oświadczam przytem, że zeznanie niniejsze składam dobrowolnie, że żadnym terrorem do tego mnie nie zmuszano, że podczas zamknięcia w lokalu redakcyjnym traktowano mnie jaknajlepiej, dostarczając obiadów z restauracyi, papierosów i wogóle, czego nam było potrzeba. Lucyan Métivier“.

Analogiczne zeznania złożyli Bled i Dudragne.

Otóż wówczas sekretarz „Guerre Sociale“ zatelefonował do redakcyi rozmaitych pism paryskich: „Matin'a“, „Journal'a“, „Temps'a“, „Humanité“ i in. z prośbą przysłania mu świadków redakcyjnych dla poważnej sprawy. I w obecności przedstawicieli prasy Almereyda odczytał protokół zajścia, prosząc ich, by zechcieli osobiście zapytać oskarżonych, czy mogą się na co uskarżać, czy grożono im czemś, czy wymuszono od nich zeznania i t. p. Na zapytania dziennikarzy, szpicle odpowiedzieli, że na nic skarżyć się nie mogą. Odezwał się tedy do nich Almereyda: „Métivier, Bled i Dudragne! jesteście wolni, wynoście się precz!“

W kilka dni po owem zajściu zaaresztowano członków redakcyi „La Guerre Sociale“ i wtrącono ich do więzienia pod zarzutem ograniczenia wolności osobistej szpiegów.

Pewna część współpracowników tego pisma z sekretarzem Almereydą, „przewodniczącym trybunału rewolucyjnego“, uciekła zagranicę i wróciła dopiero w dzień procesu.

Oskarżeni złożyli przed sędziami dowody, że zdemaskowani szpicle istotnie psuli linie kolejowe i strzelali do wojska. Kiedy Almereyda jął głośno czytać dokument, niezbicie stwierdzający, że Métivier własnoręcznie podłożył bombę, która mogła spowodować dziesiątki ofiar — dreszcz przerażenia przeszedł przez ciała obecnych, a przewodniczący sądu odezwał się do niego w te słowa: „Jeśli prawdą jest to, co pan mówisz, to istotnie dokonałeś pan dzieła sanacyi publicznej“.

Skonstatowano, że podczas strajku kolejowego, podczas zaburzeń w Szampanii, podczas rozruchów w Paryżu, ci szpicle wszędzie zjawiali się z bombami w ręku, byli przyczyną rozlewu krwi, strzelali do policyi i wojska.

Przed trybuną sędziowską przesunął się cały szereg świadków: rewolucyoniści, radykali, konserwatyści, monarchiści, nacyonaliści z 80-letnim Henrykiem Rochefortem na czele.

Rochefort powiedział: Można teraz z całą słusznością przypuszczać, że katastrofa na pancerniku „Liberté“ była dziełem prowokacyi!

Zbytecznem jest dodawać, że główny oskarżyciel, prowokator Métivier, który przyznał się do rzucania bomb, uciekł do Casablanki, gdzie jego siostra utrzymuje *une maison du bord de l'eau.*

Sąd przysięgłych wydał werdykt, uniewinniający wszystkich oskarżonych. *A.*

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

EKONOMISTA.

— —

W sprawie rozdawnictwa dostaw kolejowych.

Wobec rozpisania przez wiedeńską dyrekcyę kolei państwowych licytacyjnej sprzedaży starego materyału kolejowego w okręgach wszystkich dyrekcyi kolei państwowych, ogłoszonej w „Zentralanzeiger für das öffentliche Lieferungswesen“ z 1 grudnia 1910, widział się Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego spowodowanym przedstawić ministerstwu kolejowemu, że przez upoważnienie wiedeńskiej dyrekcyi kolei państwowych do rozpisywania rozpraw ofertowych, obejmujących wszystkie sieci tych kolei, z jednej strony robi się wiedeńską dyrekcyę jakąś przełożoną władzą galicyjskich dyrekcyi, które jej są przecież zupełnie równorzędne, a z drugiej strony stwarza się niebezpieczny precedens do ograniczenia autonomii galicyjskich dyrekcyi kolei państwowych co do samoistnego rozpisywania licytacyi, nadto utrudnia się znacznie galicyjskim przemysłowcom współudział w dotyczących rozprawach ofertowych, zwłaszcza, że kwestyonowany sposób postępowania nie był odosobniony.

I tak rozpisywała dyrekcya kolei północnej kilkakrotnie w imieniu wszystkich dyrekcyi kolei państwowych dostawy, względnie sprzedaż naziemnego materyału budowlanego, jak szyny itp., dyrekcya dla linii Towarzystwa kolei państwowych co do urządzeń maszynowych, a wiedeńska dyrekcya kolei państwowych co do środków ruchu (Fahrbetriebsmittel).

Wobec tego uproszono ministerstwo kolejowe o uchylenie na przyszłość takiego postępowania, tak szkodliwego w skutkach dla galicyjskich interesentów, a wkraczającego w zakres działania pojedynczych dyrekcyi kolei państwowych, oznajmiając zarazem, że z galicyjskiego punktu widzenia nie możnaby nic mieć przeciw temu, żeby która z poszczególnych galicyjskich dyrekcyi kolei państwowych została upoważnioną do oddawania pewnych dostaw lub do sprzedaży starego materyału w obrębie całej galicyjskiej sieci kolejowej.

Ministerstwo kolei żelaznych, załatwiając przedłożony mu w tej sprawie memoryał, oznajmiło Centralnemu Związkowi galicyjskiego przemysłu fabrycznego reskryptem z 29. czerwca 1911 L. 6429, że ogłoszenie w „Zentralanzeiger für das öffentliche Lieferungswesen“ licytacyjnej sprzedaży starego materyału dla tego wyszło od wiedeńskiej Dyrekcyi kolei państwowych, aby zmniejszyć koszta inseratu i ograniczone było tylko na inserowanie ogłoszenia z całego obrębu Zarządu kolei państwowych, że rozpisanie dotyczących rozpraw ofertowych zamieszczone było równocześnie w „Gazecie lwowskiej“ i we wszystkich prowincyonalnych gazetach urzędowych z pouczeniem, że bliższych szczegółów dostawy dostarczą galicyjskie Dyrekcye kolei państwowych, u których też dotyczące oferty miały być wnoszone.

Na przyszłość jednak ogłaszać będzie takie rozpisywania rozpraw ofertowych nie pojedyncza Dyrekcya kolei państwowych, lecz Zarząd kolei państwowych.

Co do dostaw względnie sprzedaży starego materyału nadtorowego jak szyn, zwrotnic, i t. p. to w myśl obowiązującej organizacyi służbowej w rzeczy samej odnośne czynności przeprowadza podległy c. k. Dyrekcyi kolei północnej oddział zakupna i odbioru.

Ostatni w tej drodze zawarty kontrakt gaśnie jednak z końcem roku 1912, a następne rozpisywania dostaw a względnie sprzedaży w tym dziale dla sieci galicyjskich kolei państwowych, poruczy ministerstwo kolejowe, zgodnie z propozycyą Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego jednej z galicyjskich Dyrekcyi kolei państwowych.

Galicyjskie interesa zostały zresztą w wspomnianym kontrakcie względem sprzedaży starego materyału o tyle uwzględnione, że Zarząd kolei państwowych, wskutek interwencyi centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego zastrzegł sobie co do niektórych materyałów corocznie prawo dyspozycyi pewną ich ilością na rzecz galicyjskiego Stowarzyszenia kowali w Sułkowicach i zobowiązał firmę, z którą kontrakt zawarto, do odstąpienia za własną cenę kupna firmie Benczer i Syn w Stryju odpowiedniej części nadtorowego materyału.

Obstalunki urządzeń maszynowych uskutecznia każda poszczególna Dyrekcya sama w swoim służbowym zakresie, a na środki ruchowe nie rozpisuje się publicznych rozpraw ofertowych, lecz tylko ograniczone na sfery fabryk lokomotyw i wagonów.

Z tych dostaw przypada na pierwszą galicyjską fabrykę budowy maszyn i wagonów w Sanoku część, przyznana jej w drodze umowy dotyczących firm, a na oznaczenie wysokości tego udziału sanockiej fabryki Zarząd kolei państwowych nie ma wpływu.

W kierunku wypowiedzianych życzeń o możliwie największą decentralizacyę rozdawnictwa dostaw, zauważyło ministerstwo kolei żelaznych, że według statutu organizacyjnego z r. 1896 przysługuje Dyrekcyom kolei państwowych obszerna kompetencya przy rozdawnictwie dostaw, są one bowiem upoważnione, z wyjątkiem niektórych przedmiotów, co do których wskazane jest jednostajne nabywanie, w drodze ogólnej konkurencyi nabywać materyały budowlane i ruchowe od najkorzystniejszego oferenta do wysokości 300.000 K, zresztą zaś t. j. poza publiczną konkurencyą do wysokości 100.000 K.

Przy sposobności przeprowadzonego w r. 1909 i w bieżącym roku rozszerzenia zakresu działania Dyrekcyi kolei państwowych, rozszerzono ponownie ich kompetencyę przy rozdawnictwie dostaw i zawieraniu kontraktów, a szczegółowo co do nabywania inwentarza i urządzeń warsztatowych, z zachowaniem ograniczeń wyżej naprowadzonych wyjątków.

Ta enuncyacya ministerstwa kolei żelaznych, jakkolwiek w całości ani nie uzasadnia dotychczasowego postępowania, ani nie zmienia gruntownie systemu rozdawnictwa dostaw i sprzedaży starego materyału, to przynajmniej uznaje bodaj pośrednio braki tego systemu, co w każdym razie stanowić będzie podstawę do dalszej akcyi w pożądanym powszechnie kierunku możliwie daleko posuniętej decentralizacyi Zarządu kolei państwowych, specyalnie zaś decentralizacyi rozdawnictwa dostaw.

Światowa wydajność podatkowa piwa.

Jak zestawienia statystyczne wykazują, przyniosło piwo wszystkim państwom na kuli ziemskiej, z tytułu swego opodatkowania, w roku 1909 sumę 1 miliard 195 milionów 509 tysięcy koron, a w roku 1910 kwotę 1 miliard 276 milionów 929 tysięcy koron. Zaznaczyć należy, że w cyfrach powyższych mieszczą się tylko podatki, jakie państwa wprost od piwowarczych przedsiębiorców pobierają z tytułu pozwolenia im na wyrób piwa, nie uwzględnione są w nich jednakże daniny, jakie przemysł browarniczy z tytułu opłat krajowych i gminnych, oraz szynkarskich w poszczególnych państwach i krajach opłaca.

Z państwowego podatku, uzyskanego w roku 1910, przypada na Europę 696 milionów 929 tysięcy koron, a na Amerykę i inne części świata okrągło 580 milionów koron.

Podatek ten rozkłada się w Europie na poszczególne państwa, które w roku 1910 wyrobiły ponad 2 miliony hektolitrów piwa, każde dla siebie, w następującym porządku:

Anglia i Irlandya uiściła 320,134.000 kor. od wyrobionych 56·5 milionów hl. piwa;

Niemcy uiściły 182,172.000 kor. od wyrobionych 64·5 milionów hl. piwa;

Austro-Węgry uiściły 89,677.000 kor. od wyrobionych 23·— milionów hl. piwa;

Rosya uiściła 45,000.000 kor. od wyrobionych 8·8 milionów hl. piwa;

Belgia uiściła 16,000.000 kor. od wyrobionych 16·— milionów hl. piwa;

Francya uiściła 14,379.000 kor. od wyrobionych 15·4 milionów hl. piwa;

Szwecya uiściła 800.000 kor. od wyrobionych 2·8 milionów hl. piwa;

Dania uiściła 8,390.000 kor. od wyrobionych 2·6 milionów hl. piwa;

Szwajcarya nie posiada podatku państwowego, a wyrobiła 2·6 milionów hl. piwa.

Na podstawie powyższego zestawienia wypośrodkować łatwo, ile w powyższych państwach wynosił podatek państwowy przeciętnie od każdego wyprodukowanego hektolitra.

I tak w Anglii i Irlandyi wypada na 1 hl. przeciętnie 5 K 67 h, w Rosyi 5 K 15 h, w Austro-Węgrzech 3 K 90 h, w Danii 3 K 23 h, w Niemczech 2 K 83 h, w Belgii 1 K 08 h, we Francyi 93 h, w Szwecyi 33 h, w Szwajcaryi 00 h.

Najwyżej zatem z państw europejskich o silnej rozwiniętej produkcyi browarniczej opodatkowane jest piwo w Anglii i Irlandyi. Skoro się zważy jednak, że oba te kraje konsumują piwa znacznie silniejsze od Niemiec i Austryi, okaże się ta zwyżka do pewnego stopnia uzasadniona. Podobnie i w Rosyi wysokie opodatkowanie piwa znajduje uzasadnienie w forytowaniu wódki, jako towaru monopolowego. Ponadto tam piwo należy do napojów luksusowych i konsumcya roczna wynosi zaledwie 6 litrów przeciętnie na głowę.

Austrya jednakże posiada, wobec wysokiej konsumcyi piwa i wyrabianych przeciętnie gatunków piw lekkich, niezwykle wysoki podatek rządowy. Jest on o 1 Koronę 07 hal. wyższy, niż w sąsiadujących z nami Niemczech, chociaż te wyrabiają piwa znacznie mocniejsze i więcej stopniowe. Zjawisko to daje się więc wyjaśnić jedynie niesprawiedliwem rozłożeniem ciężarów podatkowych na artykuły konsumcyjne. Razi ono zwłaszcza przy porównaniu z opodatkowaniem wina. Wino bowiem, posiadając najniższą wartość targową, przynajmniej dwa razy taką, jak piwo, powinnoby być obciążone przynajmniej dwa razy wyższym podatkiem od piwa. Tymczasem ponosi hektolitr wina około K 2 podatku państwowego, gdy tymczasem piwo o zawartości 12 stopni saharometrycznych, a więc przeciętnie w Austryi konsumowane, opłaca K 4·08 za 1 hektolitr z tytułu tylko podatków rządowych. Ta rażąca niesprawiedliwość dotyka przytem przeważnie mniej zamożne warstwy społeczeństwa, których na konsumcyę wina nie stać.

Dalej krzywdzi ona w wysokim stopniu Galicyę. Kraj ten bowiem wina zupełnie nie produkuje, a od wyrobu piwa musi rządowi płacić podatek niezwykle wysoki, którego część przy sprawiedliwszym rozkładzie podatków śmiałoby na zaspokojenie potrzeb kraju mogła być zużyta.

Galicya jednakże odnośnie do produkcyi browarniczej pokrzywdzona jest także niezmiernie z tytułu dodatków krajowych. Skoro bowiem we wszystkich krajach Cislitawii najwyższe opłaty krajowe nie przenoszą K 4·— od hektolitra, my płacimy krajowi aż K 8·— od każdego hektolitra piwa.

Galicya ponosi także odnośnie do piwa niezwykle wysokie opłaty miejskie, wahające się przeciętnie między K 5·— a K 9·60 nawet, od hektolitra.

Jeżeli doliczymy wreszcie, że restaurator i szynkarz zobowiązany jest ponadto wszystko w Galicyi opłacać znowu osobno krajowi z ty-

tułu podatku szynkarskiego od wyszynku K 0·40 do K 0·80, a w handlu detailicznym K 0·20 do K 0·40 od każdego sprzedanego hektolitra, dojdziemy do wyniku, że każdy hektolitr piwa jest w Galicyi obciążony conajmniej K 18·— do K 20·— ogólnych podatków.

Porównując ostatecznie opodatkowanie piwa u nas w kraju z opodatkowaniem w Galicyi wina, przekonujemy się, że piwo opłaca z tytułu wszystkich podatków i opłat przeciętnie 100 prc. swej faktycznej wartości, wino natomiast tylko 12 prc. Galicya zaś nie wyrabia ani jednego hektolitra wina. (*Gw.*)

Lwów, 26. października.

Nowe bony i dyskont prywatny w Anglii. Rząd angielski wydał za 3.000 funtów nowe bony skarbowe. Dyskont prywatny podniósł się o 1/8%.

W sprawie podziału kolejowych okręgów dyrekcyjnych państwowej Radzie kolejowej, zajmującej się obecnie reformą służby i podziału kolei państwowych, przedłożyło ministerstwo projekt nowego podziału terytoryalnego kolejowych okręgów dyrekcyjnych w Czechach.

Wzięto trzy alternatywy pod rozwagę.

Pierwsza alternatywa przewiduje powiększenie dyrekcyi czeskiej kolei północnej i Dyrekcyi w Ołomuńcu, przy równoczesnem zmniejszeniu terytoryalnego zakresu działania pilzneńskiej i praskiej dyrekcyi kolejowej. Pozostała wskutek tego uszczuplona przestrzeń miałaby wedle tej alternatywy stanowić zakres działania dla nowo kreować się mającej dyrekcyi w Czechach zachodnich.

Druga alternatywa przewiduje kreowanie j e d n e j „skombinowanej“ dyrekcyi w Wiedniu, której zakres terytoryalny stanowićby miały części sieci, wychodzących z Wiednia kolei północno-zachodniej i towarzystwa kolei państwowej. Pozostałe zaś części obydwu tych linii stanowićby miały terytoryum d w u kreować się mających dyrekcyi w Czechach zachodnich i wschodnich.

Trzecia alternatywa różni się od drugiej o tyle, że okręg skombinowanej dyrekcyi w Wiedniu sięgaćby miał aż do Pragi, a w ten sposób zapobiegłoby zbytniemu rozdrobnieniu linii towarzystwa kolei państwowej i kolei północno-zachodniej.

Koleje państwowe i pod zarządem państwa zostające przewiozły w miesiącu wrześniu 1911 12,709.600 osób, a 6,536.500 tonn towarów, co przyniosło dochodu 63,348.100 koron. W tym samym miesiącu w roku zeszłym dochód wynosił 60,342.633 K, zatem we wrześniu bieżącego roku nadwyżka wynosi 3,005.467 koron.

W czasie od 1 stycznia do 30 września 1911 przewiozły koleje 95,769.100 osób, a 56.320.600 tonn towarów, z czego uzyskały 524,173.300 K dochodu. Dochód za ten sam czas wynosił w roku ubiegłym 497,823.911 K, zatem ogólna nadwyżka tegoroczna wynosi 26,349.389 K.

Telefon Stanisławów-Stryj. W sprawie linii telefonicznej Stryj, Kałusz, Dolina i Bolechów-Stanisławów, zjedzie na miejsce delegat Dyrekcyi poczt i telegrafów jeszcze w tym miesiącu.

Szybkie rozpoczęcie budowy powyższej linii telefonicznej zależeć będzie od tego, czy strony interesowane złożą przypisany 30 prc. udział w kosztach budowy tej linii.

Instytut technologiczny lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej zamierza urządzić we Lwowie w drugiej połowie listopada br. majsterski zawodowy kurs samorodnego spajania metali. Kurs ten potrwa dwa tygodnie. Niezamożni kandydaci mogą się ubiegać o zasiłek, wynoszący po 2 kor. dziennie za każdy dzień nauki. Podania, należycie udokumentowane, należy wnosić do dnia 5. listopada br. do Instytutu technologicznego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie (ulica Bourlarda l. 5).

Posiedzenie Rady przemysłowej. Dn. 3. listopada br. o g. 10 rano odbędzie się w Wiedniu posiedzenie Rady przemysłowej, która zajmie się badaniem przyczyn biernego bilansu handlowego, tudzież wnioskami w sprawie drożyzny środków spożywczych.

Z przemysłu naftowego. Akcyjne Tow. dla sprzedaży produktów naftowych, którego akcye znajdują się w posiadaniu Stenua Romana w roku sprawozdawczym po 31. maja 1911 dało zysku brutto 395.583 lei, zaś czystego zysku 65.299 lei.

Roku przeszłego Towarzystwo nie miało żadnego zysku.

Dostawa artykułów spożywczych dla wojska. Garnizonowa komisya menażowa we Lwowie, obecnie przy 80-tym pułku piechoty we Lwowie rozpisuje dostawy artykułów spożywczych na rok 1912, a między innemi: mąki pszennej, grysu pszennego, cukru, makaranu, kaszy, mąki i grysu kukurydzianego, tłuszczu roślinnego, cykoryi, kapusty kiszonej, konserw na zupy itp.

Oferty należy wnosić do wymienionej na wstępie komisyi menażowej najpóźniej do 9. listopada 1911, godz. 12 w południe.

Bliższych wiadomości można zasięgnąć w Centralnym Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego we Lwowie, ul. Akademicka l. 17.

Sprawozdanie giełdowe i towarowe

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów dnia 25 październ. 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 12·00 do 12·20, Żyto gotowe 9·60 do 9·80. Owies obroczny gotowy 8·10 do 8·30. Jęczmień pastewny 7·70 do 8·20. Jęczmień browarniany 8·50 do 10·00. Groch do gotowania 10·— do 14·—. Wyka 8·50 do 9.00. Koniczyna czerwona 80·— do 90·—. Koniczyna biała 95·— do 110·—. Koniczyna szwedzka 75·— do 85·—. Tymotka 70·— do 75·—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie

Lwów, dnia 26. październ. 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 12·—, do 12·25. Żyto prima 9·50 do 9·75. Jęczmień prima 8·50, do 9·—. Owies pański prima 9·00, do 9·25. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 15·—, do 15·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·—, do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25 Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do —·— żytne —·—, do —·— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent od	Kontyngent do	Nadkontyngent od	Nadkontyngent do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn . .	55·—	55·50	35·—	35·50
loco stacye paritas Tarnopol . .	55·25	55·75	35·25	35·75
loco stacye paritas Sokal . . .	55.50	56·—	35·50	36·—
Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów	58·—	58·50	38·—	38·50
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent				

Sprawozdanie Lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej

o cenach bydła i trzody chlewnej na targu:

We Lwowie od 14/10 do 20/10 za 1 Kg.

Buhaje 0·86 — 0·96. Krowy 0·00 — 0·00. Woły I. klasy 0·90 — 1·13. Woły II. kl. 0·00 — 0·00. Hable (jałownik) 0·00 — 0·00. Cielęta 0·98 — 1·32. Świnie tłuste 1·02 — 1·12. Świnie mięsne 0·00 — 0·00.

W Krakowie 20/10 za 1 Kg.

Buhaje 20/10 0·92—1·04, —/— 0·00—0·00 Krowy 20/10 0·70—1·04, —/— 0·00—0·00. Woły I. klasy 20/10 0·80 — 1·08, —/— 0·00 — 0·00. Woły II. klasy 20/10 0·00—0·00, —/— 0·00—0·00. Hable (jałownik) 20/10 0·70—0·96, —/— 0·00—0·00. Cielęta 20/10 0·00—0·00, —/— 0·00—0·00. Swinie tłuste 20/10 0·00—0·00 Swinie mięsne 0·00 — 0·00.

We Wiedniu od 13/10 do 19/10 za 1 Kg.

Buhaje 0·85 — 0·98. Krowy 0·82 — 0·98 Woły I. klasy 1·02 — 1·08. Woły II. klasy 0·94 — 1·01. Hable (jałownik) 0·54 — 0·84. Cielęta 1·10 — 1·68. Swinie tłuste 1·26 — 1·37. Swinie mięsne 0·84—1·24. Woły III kl. 0·00—0·00.

W Pradze dnia 23/10 za 1 Kg.

Buhaje 0·83 — 1·10. Krowy 0·61 — 1·06. Woły I. klasy 1·12 — 1·14. Woły II. kl. 1·07—1·11. Hable 0·00 — 0·00. Cielęta 0·00 — 0·00 Swinie tłuste 0·00 — 0·00. Swinie mięsne 0·00 — 0·00. Woły III. kl. 0·88 — 1·06.

W Bernie mor. 17/10 za 1 Kg.

Buhaje 0·92 — 1·12. Krowy 0·64 — 1·04. Woły I. klasy 1·01 — 1·10. Woły II. klasy 0·76 — 0·90. Hable (jałownik) 0·00 — 0·00. Cielęta 00·0 — 0·00. Świnie tłuste 1·50 — 1·54. Świnie mięsne 1·34—1·38.

W Ołomuńcu 17/10 za 1 kg.

Buhaje 0·00—0·00. Krowy 0·00—0·00. Woły I. kl. 0·86—1·10. Woły II. klasy 0·60—0·85. Hable 0·00—0·00. Cielęta 0·00—0·00. Świnie tłuste 0·00—0·00, Świnie mięsne 0·00—0·00.

Lwów, 25 października 1911.

Targ nierogacizny.

Oryginalne relacye firmy Tadeusz Nowak.

Wiedeń, 24. października 1911.

Na dzisiejszym targu nierogacizny było ogółem 14.902 sztuk, w czem bagonów 5254, młodych 9648, prócz tego napłynęło w ciągu targu około 1000 sztuk.

Cena za bagony 116—135, za młode 86—126 hal. za klgr. żywej wagi.

Galicyjskich było około 9800 sztuk, cena 86—124 wyjątkowo 126.

Ogłoszenie.

Towarzystwo oszczędności i kredytu w Rawie, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką zaprasza niniejszem swych P. T. członków na

Nadzwyczajne ogólne zgromadzenie, które się odbędzie w lokalu Towarzystwa, dnia 12. listopada 1911 o godz. 3-ciej po południu.

Porządek dzienny:
Zmiana postanowień §§ 50 i 53 statutu.
Wnioski członków.

Rawa, dnia 24. października 1911.

Towarzystwo oszczędności i kredytu w Rawie ruskiej
stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką.

1474 *J. Landau.* *Reinert.*

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska 19